

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, do kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Adresów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Zaniedbane pole.

W okresie kilkunastu ostatnich lat przedwojennych, niesłuchanie ważnym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego i społecznego w byłej Kongresówce, były okręgowe towarzystwa rolnicze. W ramach tych organizacji skupiała się intensywna twórcza praca nad podniesieniem rolnictwa krajowego, a wynikiem tych zbiorowych wysiłków był bardzo szybki postęp kultury rolniczej i wszechstronne spotęgowanie wytwórczości rolnej. Na gruncie okręgowych towarzystw rolniczych stawali do pracy zarówno więksi rolnicy, jak i drobni gospodarze, dążąc wspólnymi siłami do podniesienia własnych gospodarstw, a jednocześnie do rozwoju i udoskonalenia rolnictwa, tej najbardziej podstawowej dziedziny naszego gospodarstwa narodowego. Fakt zblonowej współpracy wszystkich rolników był niesłuchanie doniosłym pod względem społecznym, wytwarzając poczucie wspólności interesów ogółu rolników polskich, świadomość solidarności zawodowej, stając się tem samem pierwszorzędnym czynnikiem ładu i karności społecznej.

Długotrwała wojna, która obróciła w perzynę tyle warsztatów pracy gospodarczej i społecznej, osłabiła w wysokim stopniu tętno życia zrzeszeń rolniczych. Wprawdzie w centralnych ośrodkach tych organizacji, jak w C. T. R., wre ciągle intensywna praca, ale w lokalnych towarzystwach rolniczych zapanowała zupełna beczynność. Zebrania odbywały się rzadko przy nader nielicznym udziale członków, kierownicy okręgowych towarzystw uskarżają się stale na brak zainteresowania i trudność znalezienia chętnych do pracy.

Natomiast powstałe w czasie wojny związki ziemian wykazują dużą żywotność i rozwijają intensywną działalność. Jednocześnie budzą się coraz bardziej na nowo do życia Kółka rolnicze, które z natury rzeczy są organizacjami, skupiającymi przede wszystkim drobnych rolników. Do związków ziemian, które mają charakter organizacji zawodowej większej własności, należą zaś wyłącznie właściciele większych folwarków. Tak więc wojna doprowadziła do bardzo radykalnej zmiany struktury i charakteru działających na naszym gruncie zrzeszeń rolniczych — przed wojną mieliśmy wszechstanowe towarzystwa rolnicze, a których rozgałęzieniami jedynie były lokalne Kółka rolnicze. Obecnie faktycznie żyją i działają związki ziemian i Kółka rolnicze — organi-

zacje ze względu na swój skład posiadające wybitnie stanowy charakter.

Ewolucja ta została wywołana szeregiem przyczyn, wynikających z anormalnych warunków naszego bytu w czasie wojny — przede wszystkim warunki te uniemożliwiały wszelką akcję zniierzającą do podniesienia intensywności gospodarstw rolnych. Cały szereg warsztatów został zniszczony i został skazany na wegetację i powolne odbudowywanie najbardziej elementarnych czynników produkcji rolnej. Reszta gospodarstw musiała również przechodzić do bardziej ekstensywnych metod wytwórczości. Nie dziwi, że w tych warunkach działalność towarzystw rolniczych, które miały na celu przede wszystkim wzmoczenie wydajności gospodarstw, dzięki zastosowaniu bardziej doskonałych systemów, wymagających większego nakładu kapitału i środków pomocniczych, musiała z natury rzeczy zamknąć się w ciasnych granicach. Należyte zorganizowanie obrony rolnictwa wobec rabunkowej gospodarki władz okupacyjnych, wymagało niejednokrotnie bardzo poufnego, niemal konspiracyjnego omawiania zagadnień z tem związanych. Zebrania okręgowych towarzystw rolniczych, nader liczne, o charakterze niemal publicznym, nie mogły być odpowiednim terenem podobnych dyskusji. Przeniesiono je na grunt bardziej ścisłych, zamkniętych zebrań związku ziemian lub Kółek rolniczych. Wreszcie w chwili wyjścia okupantów, rozlała się szeroko po kraju fala agitacji demagogicznej, która dążąc do wywołania powszechnego zamętu i anarchji, wysunęła hasła antagonizmów klasowych, przeciwstawności interesów drobnego i większego rolnika, a właściciele folwarków uznala za szkodników, których tępić i usunąć należy. Tej demagogii uległa pewna część warstw ludowych, skutkiem czego wytworzyła się atmosfera mało sprzyjająca zbiorowej współpracy ogółu rolników. Więksi posiadacze ziemscy idąc za głosem instynktu samozachowawczego, skupili się jeszcze ścisłej w związkach ziemiańskich, wysuwając na plan pierwszy hasła samoobrony.

Przyczyny, które wywołały agonję towarzystw rolniczych, obecnie należą już do przeszłości, względnie nie wywierają już równie silnego, jak do niedawna wpływu.

Rolnictwo nasze musi wejść co najrychlej na drogę bardzo intensywnego podnoszenia produkcji. Przemawiają za tem zarówno własne interesy poszczególnego rolnika, jak również i względy na całokształt naszego życia gospodarczego. Wysokie ceny wytworów gospodarstwa rolnego, które niewąt-

pliwie wobec niskiego stanu naszej waluty utrzymują się przez szereg lat, zapewniają rolnikowi sowitą zapłatę, za zwiększone nakłady pracy i kapitału. Jednocześnie i państwo będzie musiało wejść w najbliższym czasie na tory szerokiej i planowej akcji, zmierzającej do wzmoczenia wytwórczości rolnej. — Wprawdzie dotychczasowe doświadczenie może wywołać pewien sceptycyzm w tym względzie, ale realne życie wysuwa swe postulaty twardo i nieublaganie i wobec tych żelaznych konieczności muszą ustąpić wszelkie teorie i doktryny. Spadek waluty i groźby bankructwa finansowego są groźnym momentem, które zmusi wszystkich do otrzeźwienia i z nieublaganą koniecznością popchnie państwo na drogę podjęcia jak największych wysiłków dla spotęgowania naszej własnej wytwórczości, bez czego nie może być mowy, ani o podniesieniu wartości naszego pieniądza, ani o osiągnięciu równowagi bilansu handlowego, ani o faktycznej niezależności od międzynarodowego kapitalu.

Jeżeli zaś istotnie wkraczamy w erę wielkiego rozwoju rolnictwa, to najwyższy czas zająć się gorliwie uruchomieniem i powołaniem do nowego życia okręgowych towarzystw rolniczych. Niedawne doświadczenie przekonało nas, że indywidualne wysiłki jednostek nie są w stanie doprowadzić do szybkiego podniesienia poziomu ogólnej kultury rolniczej, że cel ten da się jedynie osiągnąć na drodze zorganizowanej pracy zbiorowej. Właściwym polem dla tej pracy są właśnie okręgowe towarzystwa rolnicze, jako organizacje obejmujące wszystkich producentów rolnych bez względu na ilość posiadanych morgów. Podjęcie tej pracy na gruncie związków o charakterze stanowym, jak związki ziem. i Kółka rol., byłoby niczem nieusprawiedliwionem marnowaniem sił i energii i utrwalaniem przez przejściowe warunki organizacji opartych na gruncie stanowym, co może być jedynie pożądanem przez tych, dla których naród nie jest jednolitym, zespolonym wewnętrznym organizmem, lecz mechanicznym zlepkiem walczących z sobą klas i stanów.

Pojęcie pracy w towarzystwach rolniczych jest dzisiaj tembardziej wskazanem, że proces klasowo-rewolucyjny zaczyna już tracić swój wpływ w szerokiej masach ludu. Po okresie gorączki rewolucyjnej wchodzimy w stan otrzeźwienia.

Rozbudzone sztucznie uczucie zawiści i niechęci drobnego rolnika do większego przemija, a natomiast gruntuje się świadomość wspólności interesów ogółu rolników i konieczność współdziałania w łącznej pracy.

JULJUSZ GERMAN.

104

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

A pod tym mundurem jestem biała jak nigdy... Tylko martwie się bardzo, że te pregi od siódła tak powoli schodzą... Nie śmieję się, no nie, ty brzydki... Już mało znać... Jak ot trudno w takim małym lusterku wszystko zobaczyć...

Cicho... Chcę ci o poważnych myślach mówić. Wciąż wracają natrętne, nieodparte... Czy trzeba kochać za coś? Tylko wdzięcznością wzajemną? Rozumiesz mnie, rozumiesz? Kocham cię więcej za to, że istniejesz, niż, że jesteś kochankiem moim.

Bo te błyskawice drżących słodyczą burz, które dobywamy z naszych ciał, rzuca nam jakby z litością moc nieznaną, lekkiem głuchym otepiając...

A we mnie bunt!
My mamy prawo do pełnej jasności a nie do gąsnych przelotnie szyderczych lśnień... Mamy prawo...

Jestem wezbrana duma naszej cudnej miłości...
Ach nie myślałam nigdy, żeby ja mogła taką być...
Czy to ja? Czy to ja?

Przelewa się we mnie ta duma, jak w bujnych owocach sok, jak w kosztownym naczyniu perlące się złote wino.

Gra we mnie jej dostojęństwo słoneczną melodią. Tyś ją zbudził... ty...

Mamy prawo przejasne do większego jeszcze szczęścia...

To czarujące sekundami tylko gwałtownymi lotnych promieni miałoby być wszystkim, kresem?

Przyrody tylko potworny ped, nowe wciąż byty rzucający w bezmiar koło zawrotne?

Tylko, żeby się dziecko urodziło?

Nie... nie. Ja miałam dziecko.

To nie wszystko, nie wszystko...

I ona wie o tem. Helenka moja...

Nie po to jestem, nie po to śmieję się we mnie piękności czar...

Śmieję się...

Wydaje mi się, że wyszła z jakiegoś czarnego domu, po którym chodziły maski włochate i każdy rozpoczynający się uśmiech, każdy śmielszy, rwący się z dusznych wiezów błysk białości tłumy jaszczyrczym gnilnym jakimś wyziewem. Otrząsam się, oddycham pełną piersią i śmieję się.

Choć śmierć tak blisko koło mnie przeszła, musnęła twardestem skrzydłem po skroni, śmiech we mnie miłosny wzbiera wciąż, śmiech różowy, beztroski...
Śmierć?

Ja się jej nie boję...

Gdyby mi ktoś powiedział dawniej, że ja — Marynka — przeżywać będę chwile takie jak wówczas w bitwie, uciekłabym od tych myśli lżawem przerażeniem krwawo szarpana, zmysły bym chyba straciła ze strachu...

Czy to ja? Czy to ja?

Filigranowa figurka z salonu, która nie lubiła patrzeć na pogrzeby i bała się ksiązek do nabożeństwa..
Bezmyślnie płynąca z falą powszedniej szarości, trwożliwie witałaga każdy dzień skulona pokornie przed nieoczekiwanymi upiorami nagłych nieszczęść..

Co ze mnie dawnej zostało?

Dawnej...

Wiesz, Janku, wtedy w lesie, gdy obkoczył mnie ci straszni a ja nieprzytomna broniłam się ślepo, nie widząc ich prawie... wtedy zbudziło się we mnie, odkryło błyskawicznie coś niespodziewanego, coś przejmującego dzwonego, czego bym nigdy w sobie wymarzyć nie mogła... A czułam doskonale, że było to najbardziej żywą częścią mej istoty, czemś, co echem dawnego dotkliwego przypomnienia grało... Jak ci powiedzieć... czemś, co przeżyłam może kiedyś dawno...

Stałam pod drzewem w męskim ubraniu... widziałam siebie... Nie dziwiłam się zupełnie, że jestem tak ubrana. Wydało mi się to całkiem naturalne, proste. W błyskach, których krótkości nic oznaczyć nie może, widziałam tyle dziwnych rzeczy...

Scena tej walki trwała, jakieś mi mówił potem, może dwie minuty. Ja zaś straciłam wówczas wszelkie pojęcie czasu... Dla mnie były to bezkresy lat...

Widziałam maleńkie, przeraźliwie, dotykalnie jasne obrazki przeszłości. Przelatywały mi przed oczyma kręgiem barwnym... A na końcu...

Widziałam sama siebie chłopcem półnagim... Może to pod wpływem tego błysku, gdy bagnet rozdarł mi mundur i ramię obnażył. Uczułam szarpający lek przed fizycznym bólem, którego doznawałam już, który w pamięci mego ciała istniał okrutnie... A to było już drugie, wyraźniejsze echo tego lęku... Pierwsze zabrzmiało we mnie nieświadomie — co to za wyraz dziwaczny — gdyś w nocy, na ulicy, porwał mnie gwałtownie w ramiona, przycisnął do siebie zaskoczona, drżąca...

I przez światła tego lęku widziałam obraz śliczny...

(C. d. n.)

Ziemiaństwo polskie winno wyzyskać ten moment w jak najszerszym zakresie i pozostawiając sprawy, dotyczące specjalnie interesów większej własności, związkowi ziemian, przenieść cały ciężar pracy do towarzystw rolniczych. Praca ta przynosić krajowi olbrzymie owoce, da zawczasu możność większym rolnikom eksperymentalnego wykazania całej swej wartości pod względem społecznym i gospodarczym i stanie się najsilniejszym argumentem przeciwko tym, którzy większemu rolnikowi odmawiają prawa obywatelstwa w zyciu narodowym.

J. Gościński.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc styczeń 1920!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru znajdują się w nagłówku.

Przegląd polityczny.

Marszałek o sprawach wschodnich.

W rozmowie z dziennikarzami p. marszałek Trampezyński oświadczył między innymi, co następuje:

„Co do Galicji Wschodniej, to uważam rzecz tę za załatwioną ostatecznie na naszą korzyść. Natomiast jeżeli chodzi o granice wschodnio-północne, to widzę, jako najlepsze wyjście, wypowiedzenie się ludności, zamieszkującej na polaci wschodnio-północnej, czy chce, lub nie chce należeć do Polski. Zdaje mi się, że pod tym względem panuje u nas jednomyślne zdanie: nie chcemy włączyć do Rzeczypospolitej ani jednego powiatu, którego ludność do niej nie chce należeć.

„Zapytuje pan o zdanie moje, co do wojny z rządem sowieckim: sądzę, że jest ona koniecznością, bo nie mamy poprostu z kim zawierać pokoju. Pokój możliwy byłby tylko z prawowitymi przedstawicielami Rosji; pertraktacje o pokój musiałoby zatem poprzedzić zwołanie Konstytuanty rosyjskiej wybranej, oczywiście, w sposób, gwarantujący wolność wyborów. Takiego pokoju serdecznie pragniemy, bo wojna jest dla nas strasznym ciężarem. Prócz tego nasz interes ekonomiczny wymaga, aby w Rosji zapanały stosunki uporządkowane.

„Jak się zdaje Entente'a doszła w tygodniach ostatnich do przekonania, że cała Europa ma ten sam interes, co my. Spodziewać się więc należy, iż polityka nasza na Wschodzie znajdzie u Koalicji większe poparcie, niż dotychczas.

Trockij, Hołowko — i Polska.

P. Pużak w artykule zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Robotnika“ cent. organu PPS, przytacza na wstępie następujący ustęp z listu Trockiego do komunistów francuskich (ogłoszonego w L' internationale communiste):

„Pozostaje jeszcze front zachodni, który w naszej strategii rewolucyjnej zajmuje miejsce trzeciorzędne. Polscy panowie i szlachta odnoszą tymczasowe zwycięstwa — maruderów. Przyglądamy się bez żadnego niepokoju temu pochodowi słabych polskich wojsk. Gdy skończymy z Denikinem, co stanie się niezadługo, cały ciężar naszych rezerw rzucimy na zachodni, polski front.

Urywek ten zaopatruje p. Pużak następującym komentarzem: „Stosunek Trockiego do Polski w ciągu dwóch lat nie zmienił się ani na jotę. Każdy, kto zna istotną ideologię Trockiego, tego wybitnego przedstawiciela czerwonego imperjalizmu, a zatem ciągłej wojny zaborczej, musi dojść do przeświadczenia, że nie interesy rewolucji i jej zwycięstwo, jeno brutalna zaborczość pchają Trockiego na drogę wojny o Polskę.

Tyle wyrwało się p. Pużakowi w opowieści o dziejach jego i p. Hołowki audjencji u Trockiego w kwietniu 1918 r. Ale zaraz w następnym numerze „Robotnika“ p. Hołowko wystąpił z całkiem inną pieśnią na ustach, z okrzykiem, że dalsza wojna z bolszewikami będzie wojną z demokracją polską.

„Nie będzie lud polski — woła p. Hołowko — zakwał w kajdany ludu rosyjskiego, Piłsudski nie pójdzie w ślady Mikołaja I, który „robił porządek“ na Węgrzech, żołnierz polski nie będzie wysługiwał się koalicyjnym bankierom, nie będzie przelewał swa krew w interesie kłamliwych i zdradzieckich intrygantów dyplomatycznych i politycznych Paryża i Londynu.

Oczywiście p. Hołowko przemilcza dyskretnie, że pokój z Rosją sowiecką domagają się na zachodzie nie tylko bolszewizujący socjaliści, ale także — żydowska finansjera międzynarodowa. Zwrot też o „wysługiwanie się koalicyjnym bankierom“ odnosi się w pełni swej treści — do p. Hołowki i propagandy pokoju z bolszewikami wiedzionej — z tupetem świa domego swych czynów — przez P. P. S.

Listy warszawskie.

Warszawa, 3 stycznia.

Pogrobowcy romantyzmu. — Nowe poczynania. — „Gościńiec“. — „Przegląd Narodowy“. — Zamierzenia najmłodszych. — Bez atmosfery. — Z gruntu twóskiego na warszawski.

W sam Nowy Rok „Gazeta Warszawska“ ogłosiła jego przepojony pesymizmem wiersz, w którym siebie przeciwstawiał współczesnemu pokoleniu: stwierdziwszy wobec siebie, iż pozostaje „z dzisiejszymi ludźmi w sporze“, pyta się siebie, czy

piersz nie może, dłoń nie może
nowych znaleźć strun do lutni
załi wciąż w półcieniu cichem
przwtulisko znajdą mary:
szabla stara, ryngraf stary.
przy ołtarzu ksiądz z kielichem?..

Zakochany był w „marach przeszłości“ przez całą twórczość swoją i ukochaniam, które wyniósł z lat młodzieńczych, ukochaniam, u których kolebki czuwały duchy ukraińskie, jak Zaleski, Malczewski, Goszczyński, Groza, Kraszewski, pozostał wierny przez żywot cały — on, pogrobowiec romantyzmu, przetrwana nie szkoły ukraińskiej, lirnik Rzeczypospolitej.

Kazimierz Oliński był wyrazem tego niepokornego optymizmu życiowego, który tkwił w temperamentie dziadów i pradziadów szlachty, tej żywej płomiennej wiary w jutro, która najkapitałniej wyrażała się i dziś się wyraża w junactwie naszego żołnierza, tej pogody ducha, jaka przenika człowieka w wieku męskim, gdy znajdzie umiar i ma wyrozumienie dla błahostek jednostek.

Pan Kazimierz, z swą bujną, rozszarpaną czupryną, młmo 70-letni, rzadka przyprószonej szronem, z swym piwnem a śmiejącym się okiem, nie miał wyrozumienia na obecne słabości publiczne. Gdy mawiał o nich, unosił się zawsze, dawał się porywać słowom, buchał szczerem, niepomahowanym, kresowym temperamentem: bolało to go, nie mógł zrozumieć małości dusz, które tak źle służą wymarzonej, wolnej Polsce.

Ból przeżycia brutalnej teraźniejszości podrywał jego siły, aż złamał piękną duszę ostatniego lirnika ukraińskiego polskiego, pobratymca Syrokomli i plejady ukraińskiej. Skon jego w san: Nowy Rok otwiera żalobną kartę w tym nowo rozpoczętym roku.

Pogrobowiec romantyzmu zeszedł do grobu. Romantyzmu nie tylko w literaturze, ale i w życiu. Osobliwy to był bowiem pisarz, który żył wyłącznie z pióra, nie inując się nawet zawodu dziennikarskiego. W najcięższych czasach, gdy wielkorządcy carscy dusili duszę polską, Oliński pisał swe liryki, zawsze czerpiące motywy z duszy i przeżyć narodu, a w pięknych, niewydanych oddzielnie, jeno rozrzuconych po dziennikach małopolskich „Nocach Bezsennych“ w mocnych oktawach rozsiewał bogactwo swych uczuć gorących i żarliwą wiarę w zwycięstwo dobrej sprawy. Bratem duchowym był Syrokomli w gawędach swych, a w lirykach Lenartowicza.

Liryzm był najwłaściwszym wyrazem jego duszy, bo powieści, dramaty i komedje, nie posiadały wielkiej wartości artystycznej, lubo posiadał duży talent naracymy. Jako epik dał się poznać w „Królewskiej Pieśni“, ale tak jak Konopnicka swym Panem Balcerem, nie zdołał stworzyć nowej po Panu Tadeuszu epepi polskiej.

Zasłuchany w odgłosach przeszłości i nią żyjący, nie rozumiał nowoczesnych prądów i był im obcy. Szlachetna postać żyła całkowicie epoką romantyzmu.

Ale nie tylko ci pogrobowcy romantyzmu, których jeszcze kilku żyje, wyczuwają rozdźwięk z życiem współczesnym. W kolizji znajdują się nawet znacznie młodszy, a szanowani wysoce przez współczesne pokolenie.

Oto niedawno postanowiono zorganizować wydawnictwo literacko-naukowe. Coś w typie Biblioteki Warszawskiej, lubo nie utrzymanej w tonie historycznym, jak ona była. Fundusze odpowiednie miał dać Władysław Kościelski, który stroną ideową chciał oddać Berentowi, Żeromskiemu i innym. Ale tu właśnie nastąpiła katastrofa. Bo jakie nowe wiary dać narodowi? Jakie nowe idee postawić społeczeństwu, przetworzonemu przez wojnę i powołanemu do nowych zadań państwowych?..

I rzecz ciągle jeszcze nierozstrzygnięta. „Gościńiec“ — taki miał nosić tytuł nowy miesięcznik, czeka ciągle jeszcze rozwiązania.

A szkoda, iż się ludzie odzegnują od typu Biblioteki Warszawskiej. Stary Dionizy Henkiel żyje jeszcze jak anachoreta, pogrążony w przeszłości i porający się z ludźmi, którzy nie bacząc na jego wielkie zasługi, chcą starca wyrugować z mieszkania, w którym lata całe spędził i zniewolił go do takiej mitregi, jakiej doświadczają wszyscy, nie posiadający pasarskich funduszy na zakupno pomieszkania od lichwiarzy.

Biblioteka Warszawska byłaby ogromnie pożyteczna jako pismo krzewiące kulturę naszą w nawiązaniu do przeszłości. Rolę jej przejął jedynie periodyczny miesięcznik, jakim jest Przegląd Narodowy, z założenia swego raczej pismo polityczne, niż literackie. W kilku wydanych zeszytach ogłosił rozprawy R. Dmowskiego, B. Wasutyńskiego, Erazma Majewskiego, Aleksandra Świętochowskiego, kapitalną rzecz jednego z socjologów, skrytego pod pseudonimem Wieniawity o etyce żydowskiej, Z. Wasilew-

skiego, Maurycego Manna, T. Wierzbowskiego i wielu innych, podaje stale referaty, syntezujące życie polityczne, jednakże trudno jest dzisiaj, gdy umysł musi być zajęty pokonywaniem trudności zoologicznych istnienia i bytu elementarnego, gdy wysiłek większości idzie na pokonanie warunków materialnych, trudno jest znaleźć kilka tysięcy intelektualistów, którzyby zabezpieczyli byt publikacji, nieopartej o sensację, szantaż lub spekulację..

Garść młodych, niezrażając się kolosalnymi kosztami wydawnictwa, podejmuje w tych dniach publikację miesięcznika literacko-artystycznego. Są to młodzi poeci i artyści, którzy dotąd skupiali się w „Pro Arte“, a teraz gdy to pismo wróciło do dawnych posiadaczy: młodzieży akademickiej, wydają „Skamandra“. Ta grupa, dosyć ruchliwa, zdobywająca poklask inteligencji w Płakodrze czy Torquemadzie, obfituje w kilka talentów niepoślednich, szukających nowych form i nowych wyrazów twórczości. Tuwim, Serafinowicz-Lechoń, K. Wierzyński, Iwaszkiewicz, Horzica, Słonimski, żeby wymienić kilka nazwisk najmłodszych ekspresjonistów polskich, przechodzą sami i tworzą Sturm i Drang Periode w naszej umysłowości, wnosząc nowe wartości w stojącą na rozdrożach literaturę.

Jak długo im się uda Skamandra utrzymać?

Ponad wszystkim góruje moloch finansowy. Trudno jest utrzymać instytucjom intelektualnym swe organy, bo intelektualści wogóle do operacji finansowych nie mają głowy, ale zdumienie ogarnia, gdy np. nasi technicy nie zdołali dotąd zdobyć się na własny organ i bogaci naszą ubogą literaturę techniczną zwłaszcza w tym czasie, kiedy odbudowa kraju winna się zacząć!

Ten większe budzi uznanie Tow. Miłośników Historji, które wydało duży, podwójny tom z pracami Haleckiego, Handelsmana, Konopczyńskiego, Dembinskiego, Rybarskiego i innych. Jest to jedyne towarzystwo naukowe warszawskie, które na działalność wydawniczą nie szczędziło zachodów ni fundusów. Dla prac naukowych dzisiaj nastaly gorsze czasy, niż kiedykolwiek były. Kasa Mianowskiego milczy, spółki wydawnicze ograniczają się coraz bardziej w publikacjach. Wogóle ruch umysłowy osłabł, jak zresztą nie ma tutaj odpowiedniej atmosfery dla należytego rozwoju.

Brak środowiska naukowego odbija się fatalnie także na życiu całej inteligencji, która nie ma żadnego terenu do wymiany myśli i przewietrzenia mózgu po ciężkiej pracy codziennej. Ale na szczęście podjęto już akcję w celu zaradzenia istniejącemu brakowi. Warszawa słusznie może zazdrościć Lwowu tak silnego środowiska, jakim był Związek Literacko-Naukowy z swymi czwartkowymi wieczorami. Dopiero w perspektywie odczuwa się wartość takiej jak Związek instytucji. I taki Związek Literacko-Naukowy powstaje u nas. Organizuje go Zygmunt Wasilewski, który i we Lwowie był dobrym duchem stowarzyszenia. Przyczyni się wiele do ożywienia atmosfery warszawskiej, która stała się duszną i przytłoczoną zagadnieniami codziennymi, a tchu szrokiego nam potrzeba.

M-ski.

Wiadomości telegraficzne.

Intrygi niemieckie

w sprawie Gdańska.

Poznań. Radio z Paryża. Najwyższa Rada międzysojusznicza zebrała się we wtorek na Quai d'Orsay pod przewodnictwem Juliusza Cambona. Rada najwyższa przyjęła do wiadomości notę niemiecką z d. 2 b. m. domagającą się zredukowania ze względów ekonomicznych liczby wojsk ententy, mających zająć ziemie plebiscytowe. Rada najwyższa uchwaliła dalej treść odpowiedzi, jaka ma być doręczona delegacji niemieckiej. Zaznaczono w niej, że wskutek redukcji wojska angielskiego, zmniejszyła się liczba wojsk okupacyjnych, na dalsze zaś ich zniesienie ententa zgodzić się nie może. Rada najwyższa omawiała następnie projekt przewiezienia wojsk do Gdańska i Kłajpudy. Następne posiedzenie Rady naznaczono na czwartek.

Poznań. Radio z Paryża. Z Berlina nadszedł oficjalny telegram, w którym powiedziano, że załoga, która ma obsadzić Gdańsk, przewyższa pod względem liczebności armję pokojową. „Times“ zaznacza, że twierdzenie to jest niesłuszne, gdyż Gdańsk ma być główną podstawą operacyjną wojska angielskiego i francuskiego, które stąd będą rozsyłane do terenów plebiscytowych.

Min. Patek u Clemenceau'a.

Poznań. (PAT.) Rad. z Paryża. Prezydent ministrów Clemenceau podejmował w poniedziałek polskiego ministra spraw zagran. p. Patka.

BRĄK WĘGLA W KRAKOWIE

Kraków. (PAT.) Dziś popołudniu stanęła gazownia miejska z powodu braku węgla. Wieczorem ulice miasta były nieoświetlone.

Relacje.

Gorąco oczekiwany przez ludzi, mających stałe pobory, „pierwszy” miał w tym miesiącu dla urzędników sporą domieszkę goryczy. Pensje otrzymano w markach według urzędowej relacji, a na korony niezbędne do życia, trzeba było je zmieniać według kursu giełdowego znacznie od owej relacji niższego. Powstała stał dotkliwa strata i rozgoryczenie. Wyjaśnienie ministra skarbu o tem, że strata będzie wyrównana przez specjalny dodatek przyszło dopiero później, a tymczasem giełdciarze, grający na niżkę marki, wyzyskiwali niezadowolone do swoich celów i w niektórych razach pozyskali nawet szersze koła (strajk kolejowy) za hasłem „marka równa koronie”, a więc za radykalnym obniżeniem marki.

Powstaje pytanie, czy rzeczywiście obecna relacja rządowa jest tak niekorzystna i czy relacja: „marka równa koronie” będzie dla urzędnika lepsza. Łatwo to sprawdzić nieskomplikowanym rachunkiem, ale jesteśmy pewni, że przy znanej naszej niechęci do arytmetyki mało kto go u siebie przeprowadził. Spróbujemy.

Wzmyśmy dla okrągłości urzędnika biorącego 1500 kor. miesięcznie. Przy relacji 1 marka = 1 kor. 50 h. otrzymał 1000 marek; poszedł je zmienić do banku i tu otrzymał w najlepszym, prawie wyjątkowym razie po 1 kor. 20 h. czyli 1200 kor., stracił więc 300 kor.

Jak wyszedłby przy relacji „marka równa koronie”?

Otrzymałby za 1500 koron należnych poborów — 1500 marek. Idzie uradowany do banku, i otrzymuje ku przykremu zdziwieniu po 70 hal. za markę, czyli razem 1050 kor.; notuje więc stratę 450 kor., gdy przy dawnej relacji strata wynosiła tylko 300 k.

Dobrze, powie ktoś, skąd znów przyszło autorowi do głowy, że dostanie tylko po 70 hal. Istotnie jest to rzeczywiście kurs przewidziany teoretycznie, lecz za to najwyższy, jaki przewidzieć było można. Bo proszę rozważyć. Kurs giełdowy marek będzie zawsze niższy od relacji urzędowej, o ile popyt na korony przewyższa podaż, a właśnie żyjemy obecnie w momencie braku koron i gorączkowego popytu na nie. Relacja urzędowa jest to bowiem do pewnego stopnia „pari”, kurs według którego mogą posiadać korony, kupić nieograniczoną ilość marek. Skoro jednak marek nikt nie kupuje, przeciwnie wszyscy łakną koron, to posiadacz ich droży się z nimi i nabywając marki chce na tem zarobić. W naszym wypadku różnica między relacją rządową i kursem giełdowym wynosiła 20 proc. (1 kor. 50 h. i 1 k. 20 h.). Relacja jednak „marka równa koronie” zmienił stan rynku o tyle, że podaż marek wzrosła, bo każdy z urzędników przyniesie do zmiany półtora raza więcej marek niż poprzednio. Różnica więc między relacją a kursem giełdowym będzie co najmniej również o półtora raza większa, niż poprzednio a więc nie 20 lecz 30 proc. Czyli za 1 markę płacić będą najwyżej 70 hal. Mówimy najwyżej, gdyż prawdopodobnie różnica byłaby jeszcze większą, bo spadek giełdowy postępuje zwykle w tempie przyspieszonym.

Jakaż więc relacja uchroniłaby urzędnika od straty? Żadna, niema takiej. Kurs giełdowy w dzi-

WACŁAW NAAKE-NAKESKI.

Czytelnicтво w Warszawie czyli 30 lat pracy nad oświatą w niewoli.

Przyczynek do historii cywilizacji w Polsce.

II.

Czytelnie W. T. D. od r. 1886 r. do 1906 r.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, inicjatywa odrodzenia czytelni wyszła z czytelni III-ej. Ale i w kilku innych czytelniach równocześnie wyłoniły się analogiczne zamiary i dążności. Autor tego szkicu wraz ze Stanisławem Rutkowskim, zetknawszy się z gronem podobnie myślących osób, postanowili wyżyć wszelkie siły, aby instytucję uzdrowić i wznieść ją na poziom ówczesnych potrzeb i wymagań. Znalazło się parę dziesiątków dzielnych współpracowników, z pośród których wymienić należy z owych czasów przede wszystkim Stanisława Michalskiego, wówczas inżyniera kolei wiedeńskiej a późniejszego twórcę i redaktora „Poradnika dla samouków”, dzieła zaiste pomnikowego, którego wyszło już dotychczas dwadzieścia kilka tomów, a dalej Karolinę Smoleńcówą (później zam. Domagalską), Ignacego Domagalskiego, Julję Unsztichtównę, Stejanję Sempłowską i Marię Gomólińską, znane pracowniczki na polu wychowawczym, Jakóba Winnickiego, Jana Hefflicha, Bohdana Piaseckiego, Bronisława Rogowskiego, Józefa Mieszczanka (czeladnika szewskiego), Bronisławę Nakęską (później zam. Rutkowską), która była pierwszą niewiastą, pracującą stale w czytelniach, i to jednocześnie w kilku, Jana Rudnickiego i wiele innych osób, z różnych sfer, różnych obozów i przekonań, różnych wyznań, ale ożywionych jedną wspólną myślą pracy nad ludem w imię Polski. Byli wśród nich i patrioci, byli i socjaliści, byli różnych odmian konserwatyści i postępowcy, a jednak szło się jakos razem do jednego celu

niejszych warunkach zawsze będzie od niej niższy i przyprawi o stratę tego, który marki zmieniać musł.

Jak lepiej wyrównać tę nieuniknioną w obecnej chwili stratę? Czy przez specjalny dodatek, czy przez zaopatrzenie skarbu w dostateczną ilość koron i wypłatę poborów w koronach? Sprawy tej nie można rozstrzygnąć ani na wiecu, ani nawet w tak uczonym zgromadzeniu, jak lwowska Izba handlowa. Trafnie może ją rozwiązać jedynie ministerstwo, instancja centralna, która ma pogląd na całość sprawy i może obliczyć na czem skarb poniesie mniejszą szkodę: na przyznaniu dodatku, czy też na usilnem zakupie koron i obniżeniu w ten sposób kursu marki. Zostawmy więc tę sprawę ministerstwu. R.

NA DOBIE.

Jeszcze „Kultura” i „Cywilizacja”.

Przed kilku dniami p. Ski wystąpił z zarzutami, skierowanymi przeciw moim uwagom, zamieszczonym w Słowie Polskim, w sprawie niewłaściwego używania wyrazu „kultura” w znaczeniu cywilizacji.

Zachodzi tu, mojem zdaniem, pewne nieporozumienie, które pragnąłbym usunąć, albo przynajmniej wyjaśnić.

Nie odmawiałem i nie odmawiam żadnemu językowi żyjącemu, a więc i językowi polskiemu prawa do tworzenia, rozszerzania, zacieśniania i wogóle zmieniania wyrazów i pojęć nowych. Nie mogę się jednak zgodzić na to, ażeby wyrazem pochodzenia obcego (n. p. łacińskiego), które w językach nowoczesnych najbliżej z źródłowym językiem spokrewnionych (n. p. romańskich) używały już pewne, dokładnie określone i uznane znaczenie, nadawać teraz znaczenie odmienne lub nawet z pojęciem pierwotnem sprzeczne.

Kultura i cywilizacja są wyrazami pochodzenia łacińskiego; Francuzi i Anglicy ustalili w swych pracach naukowych dokładnie i ściśle ich znaczenie; Niemcy znaczenie to przekreślili, a my ich na tej drodze dalej naśladowujemy. Takie postępowanie jest mojem zdaniem niewłaściwe.

Nie twierdziłem dalej i nie twierzę, jakoby wyrazy „cywilizacja” i „kultura” nie miały w naszym języku prawa obywatelstwa i jakoby były z sobą równoznaczne. Twierdzę jednak, że używać ich winniśmy tylko w znaczeniu takim, w jakim ustaliko się ich używanie w językach romańskich, nie zaś w znaczeniu, które podsunęli im znacznie później autorowie niemieccy.

Szanowny mój Oponent sądzi, że „cywilizacja” odnosi się tylko do materialnych, a „kultura” do duchowych objawów życia. Takie stawianie kwestji jest wyłączną własnością umysłów niemieckich, a nie zgadza się najzupełniej z pierwotnem, t. j. z łacińskiem pochodzeniem tych pojęć.

Wiadomą jest rzeczą, że starożytni Rzymianie, którzy przeciw stworzyli wyrazy „civis, civilis, civicus”, określali jako cechy obywatelskie w przeciwstawieniu do barbarzyńskich nie tylko cechy materialne, jak: urządzenia społeczne, handlowe, komunikacyjne i t. p., ale w wyższej jeszcze mierze

także cnoty obywatelskie (virtutes civicas), a więc chyba objawy życia duchowego.

W tem znaczeniu pierwotnem romańskiem i nie zgermanizowanym cywilizacja jest pojęciem najogólniejszem, które obejmuje wszystkie bez wyjątku objawy życia tak materialne, jak i duchowe, czyli rozmaite „kultury”, a więc na cywilizację pewnego narodu składają się: kultura ciała, kultura sztuki, kultura nauk, kultura zwyczajów towarzyskich, kultura zasad etycznych i t. p. Wynika stąd, że cywilizowanym nie mogą jeszcze nazwać człowieka, który wprowadzie używa już chustki zamiast pałców do ucierania nosa, ale któremu brak jest najwykleszych podstaw etycznych, jak: uszanowanie cudzej własności, prawdomówność, poczucie honoru i t. p.

Ażeby użyć tego samego przykładu, na który powołuje się p. Ski, przyznaje, że Prusacy nowocześnie rozwinieli u siebie wprawdzie do wysokiej doskonałości kulturę brzucha i pięści, kulturę subordynacji koszarowej, kulturę środków handlowych i komunikacyjnych, nawet i kulturę pewnych gałęzi nauk — zaniedbali natomiast kulturę zasad etycznych; nie mogą ich przeto nazwać narodem cywilizowanym, i w tem różni się od Szanownego mego oponenta.

Przy tej sposobności przykro mi, że muszę tu wytknąć dalszy germanizm, jakiego używa p. Ski, mówiąc, że cywilizacja nie zawsze pokrywa się z kulturą. Czyż nie wystarcza dobre wyrażenie polskie, wedle którego cywilizacja jest lub nie jest „równoznaczna”, i trzeba aż koniecznie z niemieckiego tłumaczyć „pokrywa się” (deckt sich)!

Jest to tylko dalszy dowód, że zbyt długo „kultura” niemiecka „pokrywała” naszą rodzimą cywilizację i trudno będzie wyplenić zrodzone sięd chwasty i potwory!

Rudolf Zuber.

Paragraf austriacki na balu i reducie.

Echa z dalekiej przeszłości.

Dawne i dzięki Bogu niepowrotne były to czasy. Oderwany od macierzystej ziemi w pierwszym rozbiore nasz kraj — jak gałąź odcięta od pnia rodzimego marniał i stał się od pierwszej chwili terenem osławionych metod systemu austriackiego, stosowanego z zacietrzewieniem przez zgrzybliwce i przewrotne roje szerokiej rzeszy biurokratycznej zalewającej nasz kraj, obcej mu duchem i językiem. Duch polski ostał się, a sztuczny pokost przyl w strzępy, chociaż pod egidą policyjnej opieki wkraczał w najtajniejsze zacisza domowego życia a nawet ścieżki szpiclowskiego systemu otoczył zabawy i plasy — wprowadzając austriacki paragraf na salę balową. Tępa biurokracja austriacka tej epoki uroczyście wprowadziła na jej łśniące posadzki szereg porządków i zarządzeń, które śmiech nieraz budzą swą bezdenną głupotą.

Wprowadziła tedy policja w dniu 1. kwietnia

W następnych latach linja rozwojowa czytelni tych zatamuje się od czasu do czasu. Nie znaczy to jednak, żeby czytelnicтво w Warszawie zmniejszało się, lecz tłumaczyło się powstawaniem nowych instytucji tego rodzaju. Tak np. w r. 1899 ilość wypożyczonych tomów spada na 506.008, a to dlatego, że w r. 1898 powstała odrębna wielka biblioteka (20.000 tomów) na użytek pracowników kolei wiedeńskiej, która naturalnie odciągnęła znaczną część czytelników z czytelni W. T. D.

Frekwencja tych czytelni w dalszych latach przedstawia się następująco:

1900	1901	1902	1903
tomów 509.898	570.701	618.017	602.139
1904	1905	1906	
590.930	578.440	636.902	

Rok 1906 stanowi szczyt rozwoju czytelni W. T. D. Takiej cyfry wypożyczonych tomów już nigdy czytelnie te nie osiągnęły. Rok ten stanowi też przełom w całym czytelnictwie Warszawy, gdyż w roku tym powstała nowa, zakrojona na wielką, europejską skalę i modłę instytucja Biblioteki publicznej, a w ślad za nią po nastaniu większej swobody oświatowej, prezydium Wydziału czytelni W. T. D. zakłada osobne, samoistne Tow. Czytelni m. Warszawy, które działa równolegle z instytucją macierzystą. Jednocześnie niektóre czytelnie W. T. D. zbyt blisko siebie położone złączono w całość, wskutek czego cyfry czytelni z 23 ograniczono do 16.

Ten okres lat piętnastu, jeśli go podzielimy na pięciolecia, da nam takie cyfry przeczytanych tomów:

1-e pięciolecie 1892—1896	tomów 1,744.185
2-e „ 1897—1901	„ 2,576.712
3-e „ 1902—1906	„ 3,026.428

czyli razem olbrzymią ilość tomów 7,347.325, czyli przeciętnie 489.821 tomów rocznie.

O działalności biblioteki pracowników kolei wiedeńskiej niestety nie posiadamy bliższych szczegółów.

(C. d. n.)

Po pewnym czasie główni kierownicy tych usiłowań doszli do przekonania, że chcąc naprawdę instytucję zreformować, należy postępować konspiracyjnie i w tej myśli utworzono tajne koło czytelniane, do którego wciągano stopniowo tylko ludzi idei, zaufania godnych. Pierwszym prezesem tego koła był autor tego szkicu aż do swego przymusowego wyjazdu do Galicji w lecie 1894 r.

Na zebraniach tego koła przeprowadzano różne uchwały, które potem obowiązywały członków na urzędowych posiedzeniach Wydziału czytelni; zastanawiano się nad wyborem zarządzających i opiekunów; zreformowano cały system prowadzenia czytelni i ujednostajniono go. W tonie też tego koła powstała myśl powołania na czoło instytucji Adolfa Suligowskiego, adwokata, znanego w szerokich kołach działacza i ekonomisty, człowieka wielkiej pracy i energii i zdolnego organizatora. Z wyborem jego na prezesa Wydziału czytelni cała akcja nabrała silnego pędu i cała instytucja stanęła wkrótce na silnych nogach. Zapanował zupełnie inny duch i praca poszła we wszystkich czytelniach jednolitym i racjonalnym trybem. Jednocześnie z Suligowskim powołany został na sekretarza wydziału czytelni autor niniejszych kartek.

Co do rozwoju instytucji w tym czasie niech mówią same cyfry. Ilość wypożyczonych tomów wynosiła w 23 czytelniach:

w latach 1892	1893	1894	1895
249.091	307.236	355.221	399.790
1896	1897	1898	
432.847	473.880	516.217	

Porównajmy z tem ruch w 27 czytelniach berlińskich w tych samych latach.

363.155	375.887	427.201	462.748	543.580
600.853	628.198			

Widzimy więc, że w tym czasie mogła się już Warszawa mierzyć z Berlinem pod względem frekwencji. Trzeba przytem zaznaczyć, że w roku 1899 Berlin liczył mieszkańców 1,810.000 a Warszawa tylko 700.000. Ale Warszawa była uboższą w książki, bo w r. 1898 miała tylko 53.612 tomów, a Berlin 115.000.

1787 roku t. zw. „Ballordnung” — w którym spodziewa się „że każdy na balowych publicznych miejscach przyzwolnie i spokojnie zachowywać się będzie” — poczem na podstawie tego cennego wzoru wydane zostały następujące „rozporządzenia balowe”:

1. Nie wolno będzie w maskach publicznie na ulicach znajdować się. — ci przeto, którzy chcą iść na reducie i maskować się, powinni się tamże maskować.

2. Wszelkie nieprzyzwoite i wstrętne budzące mąski, tenz mniej wszelkie przeosobienia w księżę suknie, nie pozwalają się, ani podobne maski nie będą do sal wpuszczane.

3. Nie wolno nikomu jakiegokolwiek stanu lub godności przy szabli, szpadzie lub z laską wchodzić do sali, oprócz oficera wartę trzymającego i komisarza balowego.

4. W podobnym sposobie nie będą cierpiano tańce przy ostrogach.

5. W celu uniknięcia wszelkiego nieporządku i kłótni, które się z powodu rozmaitego rodzaju tańców zdarzają, będą od zaczęcia balu aż do północy na przemianę 1 godzinę polskie i 1 godzinę niemieckie, — od północy aż do w pół do drugiej angielskie, rachując już w ten czas i półgodzinny odpoczynek, od w pół do drugiej aż do trzeciej godziny 3 kwadransy polskie i podobnie tak długo niemieckie, — od czwartej do w pół do piątej odpoczynek, potem aż do skończenia balu na przemianę polskie i niemieckie tańce będą grane.

6. Zakazuje się więc wyraźnie wszelkie samowładne żądanie, aby ten lub ów taniec był grany, Orchester będzie się szczególnie przepisu godzin i porządku trzymał.

7. Ponieważ uprzedzenie w tańcu polskim „odbijany” — gdy już pierwsza para stoi, równości przytomnych w miejscu w wszelkim sposobie przeciwnie jest, więc podobne uprzedzenie w tańcu zakazuje się.

8. Każdy człowiek obrażony lub zelżony, może od przytomnego komisarza balowego pomocy żądać.

9. Służący gości balowych powinni się na miejscu dla nich przeznaczonym spokojnie zachować.

10. Porządek przyjazdu i odjazdu ustanowi policja.

Te osławione balowe przykazania wydał i ogłosił Johann Wenzel Freyherr von Margielin, S. Römisch. kais. kón. apost. Majestät bevolmächtigter Hofkomisariusz.

Komisarz rządowy musiał być na balu czy na reducie od początku do końca i dnia następnego składał raport, choćby nawet tej treści, że „nichts vorgekommen ist”. Często jednak było o czym pisać, albowiem Niemcy drażnili Polaków i często tak się zachowywali, iż widocznie szumowiny niemieckiej przeznaczone były do rządzenia nowo nabytym krajem. Raport policji z dnia 29. stycznia 1798 donosi: 1) że na wczorajszej reducie urzędnik dochodów tytoniowych Eder v. Ederstahl był tak pijany i zachowywał się tak nieprzyzwoicie wobec żony aktora Schmida, że musiano go usunąć; 2) przy średnim świeczniku świece krzywo były umieszczone i wosk kapkał na gości; 3) że z orkiestry goście nie byli zadowoleni, bo za wiele naraz z niej muzykantów się wydalało; 4) że osób było 304; 5) że nie było „odkłaskiwania” dam. Na reducie 15. lutego 1798 Polacy żądali kadryla a Niemcy mazura, a że Polacy byli liczniejsi, grano kadryla. Komisarz nadworny wytyka komisarzowi balowemu Csepłi, że nie kazał trzymać się porządku balowego, „bo byłaby się rzecz bez obrazy Niemców załatwiła, nikomu nie dając pierwszeństwa”.

Z kwestjami balowemi zwracano się nawet do tronu. — 18. marca 1804 oznajmił gubernator Galicji, „że Najj. Pan postanowieniem z dnia 4. bm. raczył nakazać, że ani w piątek, ani w sobotę nie wolno urządzać bali prywatnych a publiczne bale, gdyby przypadły na piątek, mają się skończyć o północy”.

W ten sposób tępy schimmel austriacki bujał sobie po zagrąbionym terenie.

A. M.

Obcy kapitał w nafcie.

Odnosząc do umieszczonego w naszym piśmie artykułu pod tytułem, otrzymujemy od Towarzystwa Akcyjnego „Polska Nafta” w Warszawie, mającego swą filję we Lwowie, następujące uwagi:

W numerze „Słowa Polskiego” z dnia 20 z. m. umieścił p. inżynier Szaynok bardzo trafne uwagi o niebezpieczeństwie grożącym nam z powodu ujarznienia naszego naftowego przemysłu przez obcy kapitał. Objaw ten jest zaprawdę w ostatnich dwóch miesiącach zatrważający. Szalony spadek naszej waluty umożliwił niewielkiej ilości czwartej części naszego przemysłu naftowego, a prawie połowę spadającą z miesiąca na miesiąc ogólnej produkcji.

Nabyte w ostatnich tygodniach przez kapitał francuski całych towarzystw naftowych i to największych, względnie mających na większą możność rozwoju, jak: Tow. Karpackie, Tow. Ratozyn, Ekwivalent, zakupno całego szeregu kopii przez Sow. Silva Plana, rozszerzenie obcej firmy Nobel i to przy pomocy kapitałów polskich i t. p. wszystko to słusznie niepokoi autora wspomnianego artykułu

W szczególności słusznie krytykuje autor wypadki, w których polskie firmy pomagają rozwojowi kapitału obcego, lub co gorsze, polski kapitał popiera rozwój firm obcych.

W szeregu przykładów w tym kierunku przytoczonych popełnił autor jednak mimowolną zapewne pomyłkę.

Autor artykułu zarzuca, iż „Polska Nafta” połączyła się z rafinerjami, które reprezentują kapitał obcy, i raz go brak jedynej polskiej, t. j. państwowej rafinerji. Zarzut ten polega widocznie na nieznojmności faktycznego stanu, który domaga się wyjaśnienia ze względu na ogólny charakter akcji podjętej przez „Polską Naftę”.

Nie wchodzimy w tej chwili w ocenę samego charakteru rafinerji, których akcje znajdują się w znacznej części ta że w polskich rękach.

Chwilowo niemasz w Polsce innych. „Polska Nafta” podejmując się wykonania obywatelskiego, lecz trudnego obowiązku monopolicznego zaopatrywania ludności w naftę na terenie byłej Kongresówki, musiała prócz technicznego i organizacyjnego przygotowania, t. j. nabycia składów, rezerwoarów, organizacji personalu i t. p. zapewnić rzecz najważniejszą, t. j. sam produkt, zatem współdziałanie rafinerji nafty.

Idzie jednak o sprawność całego aparatu aprowizacyjnego i o usunięcie wad obecnego stanu, zatem o zaopatrzenie prowincji, o lepsze zaopatrzenie samej Warszawy i o niższą cenę.

Powstało tedy specjalne konsorcjum, złożone z „Polskiej Nafty” i rafinerji wyłącznie na czas trwania mandatu rządowego i jedynie dla wykonania tego mandatu.

Niema więc mowy o „pokrywcę dla kapitału obcego”, gdyż nie stwarza się żadnej stałej organizacji, żadnej ekspansywnej placówki. lecz jedynie rzeczowo i czasowo ograniczone użycie konsorcjum dla wykonania mandatu rządowego w sposób możliwie najlepszy.

W sprawie tak ważnej, jak aprowizacja ludności zapewnienie produktu — poza miarę sekwestrę — jest wszak kardynalnym wymogiem, którego lekceważyć nie wolno bez względu na to, kto ten produkt przerabia i bez względu na rzeczywistość smutny stan rzeczy, iż kapitał polski nie zdołał dotąd opanować przemysłu rafineryjnego.

Jeśli uwzględnimy, że w konsorcjum tem „Polska Nafta” objęta połową interesu, a na to w razie uzyskania mandatu rządowego zaewionem jest współdziałanie największej polskiej rafinerji, t. j. państwowej (czego inż. Szaynok nie wiedział) dojdziemy do przekonania, że nietylko wyłączone jest wszelka pokrywka dla kapitału obcego, lecz przeciwnie — przy zapewnieniu sobie produktu dla ludności niezbędnej — powstaje konsorcjum o wybitnej przewadze kapitału czysto polskiego, łącznie z państwową rafinerją, zatem pod pośrednią opieką naszego rządu.

Zarzut tedy p. inż. Szaynoka, postawiony niewątpliwie w najlepszej wierze wskutek nieznojmności faktycznego stanu, okazuje się niesłusznym, a domaga się tembardziej sprostowania, że „Polska Nafta” jest nietylko czysto polską organizacją naftową, ale właśnie wobec inwazji kapitału obcego — zagwarantowała swój polski charakter statutowo.

Już tedy z mocy prawa nie może „Polska Nafta” kryć obcego kapitału, a faktyczna jej działalność streszcza się właśnie w możliwym wykupywaniu walorów naftowych z rąk obcych i organizowaniu dla naszej nafty polskiego kapitału.

Towarzystwo wierne swemu hasłu nie da się nikomu wyprzedzić w akcji unarodowienia najważniejszego działu naszego majątku narodowego.

† Marjan Zakrzewski.

Porwała nam Śmierć, najwierniejsza wojny Siostrzyca, tysiące a tysiące młodzińców, najdzielniejsze i najlepsze pokolenie przyszłych pomnożycieli narodowej potęgi i porwała — i porwała wciąż jeszcze, jeno przedtem za cudzą, a dzisiaj za własną sprawę.

Patrząc zbyt często na te kwiaty najpiękniejsze, jako padają ścięte bez miłosierdzia, stał się jakoby mniej wrażliwi na stratę, na ból, na smutek... Może w ten objawia się konieczna i zbawienna dla duszy zbiorowej narodu odporność i hart serca i myśli, aby nie pozwałać łzom i żalobie wyłącznie panować w chwilach, które wymagają skupienia woli, spokoju i niezłomnej jasności rozumu, jeśli nie chcemy położyć w pierzających się wkrąg oddechach!

Tylko więc cicho, stłumione łkanie najbliższych, serdeczn. szept przyjacielskiej rozmowy są nikłym znakiem, że znów odszedł duch jakiś młody, że ziemia milcząca przygarnęła ciało, zawczasie martwą zgonę objęła.

Chłopak niekiedy latami, ale pracą i cierpieniem człowiek dojrzały, syn znanego w mieście naszego dra Józefa Zakrzewskiego, właściciela szatorjum w Mariówce, stanął ś. p. Marjan w szeregu obrońców w Lwowa w pamięte jesienne dni zeszłego roku. Śląc w 1. pułku strzelców lwowskich, brał czynny udział w heroicznym walkach,

toczonych przez szczupłą garść polskich żołnierzy z przewagą ruskich watah w coraz ciśniejszem kole bezpośredniej okolicy miasta.

Wystarczy przypomnieć, że bit się pod Dublanami, zacięcie do o tanięto tchu trzymanem przez kap. Zajackowskiego, aby zrozumieć, że ś. p. Marjan Zakrzewski należał do zadużonych rycerzy bohaterkiej wojny o nasz gród ukochany.

Ody po bitwie pod Grzybowicami wojsko polskie skutkiem naporu nieprzyjaciela, musiało cofnąć się, ś. p. nieboszczyk, współuczestnik krwawego starcia, ruszył wraz z innymi towarzyszami broni w posępny odwrót. Myśl jednak, że zostawił na placu boju rannego kolega, którego pod żadnym warunkiem uratować już nie mógł, tak strasznie wywarła na szlachetnym młodzieńcu wrażenie, iż popadł w rozstrój nerwowy, który w kukomicieścienne pograżył go cierpienia.

Ozdrowiwszy, zapisał się ś. p. Marjan po zwolnieniu ze służby wojskowej, w poczet studentów chemji technicznej. Czynny jego umysł sprawił, iż natychmiast iął się współpracy w organizacjach młodzieży akademickiej.

Jak przedtem orędem, tak teraz nauką i działalnością społeczną zapragnął służyć Ojczyźnie. Ale siargane nerwy nie mogły oprzeć się ponownej chorobie mózgowej, która wydarła go rodzinie i krajowi na samym schyłku r. 1919.

Ubyła Polsce młoda, inteligentna i dzielna dusza a miasto naszemu jeden z niezapomnianych obrońców.

Cześć Mu!

N A D E S E Ą N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dr. PRASCHIL — Potockiego 11.

przyjmuje 3—5
w chorobach serca i przemiany materji. n41

Wesoła Wydra „Miraż” Scenka lit.-Satyryczna

pod nazwą: WESOŁA WYDRA nad kawiarnią Miraż w Pa-saży Mikołajcha pod dyrekcją MIECZYŚŁAWA WOJTAŚKA.

Przedstawienia odbywają się codziennie o godz. 8.

Dozakoła humorystyka Sabca Zielińska. — Pieśniarka Lilian. — Znany i lubiany humorysta Wojtaszek — Znako-mita tancerka Fedorówna i inni. — Przedstawienie uzupeł-nia wesoła farsa Ma- „Kto kogo wykiwał”. Reżyserja M. Mara Majerskiego. — Lokal zupełnie odnowiony. Dozakoła kuchnia. Zim e i ciepłe napoje. Zmiana pogramu co 8 dni

ISKRA J. ma listna poczte odebrać
proszę resztę później.
zastosować się proszę do listu. 137a

Bo myśli włościanin ruski o wschodniej Małopolsce.

(op.) Tysiączne wiece wypowiedziały oficjalnie ojinę ludności wschodniej Małopolski w sprawie przynależności jej, zebrano już dotychczas setki tysięcy podpisów na odnośnych protestach. I rzecz charakterystyczna, że wbrew wszelkim oczekiwaniom, ludność ruska przyłącza się coraz śmielej do tych protestów, coraz wyraźniej wypowiada swoją opinie, z żądaniem nieodłączenia tego kraju od państwa polskiego. Z wielu miejscowości otrzymujemy od osób, zasługujących na zaufanie wiadomości, że ludność ruska z całym zainteresowaniem śledzi przebieg wleceń coraz liczniej na nie uczęszcza, a nie było wypadku, by wobec uchwalanych rezolucji zachowywała się neutralnie. Owszem, przez nikogo do tego nie zmuszana, zabiera głos w dyskusji i gromadnie głosi się za zespoleniem się z Polską.

Jest to fakt że wszech miar zasługujący na podkreślenie. Włościanin ruski, zamilowany w spokoju, dziś z niechęcią wspomina rządy ukraińskie i jakimś dziwnym instynktem dochodzi do przekonania, że tylko polska administracja zdoła mu zapewnić warunki spokojnej pracy.

Na ten temat mówiłem z pewnym działaczem z prowincji, mającym szerokie wśród ludności ruskiej stosunki, który mi wręcz oświadczył:

— Włościanin ruski, z bardzo małymi wyjątkami, nie chce słyszeć o żadnej Ukrainie, a jak ognia boi się wszelkiej tymczasowości. Odyby nie głosy o nie-skończonych targach o Galicję wschodnią, włościanin ruski, który na wszelki wypadek liczy się z możliwością zemsty ze strony prowodyrów ukraińskich, z całym przekonaniem i bez obłonek wypowiedziałby się za przyłączeniem Galicji wschodniej do państwa polskiego. Nie powstrzymałby go nawet agitator, którego w czasie okupacji ukraińskiej widział nad sobą z nahałem, ani ksiądz ruski. Już dziś na niektórych wiecach chłopci ruscy przyłączają się do protestów polskich.

Z innych znów stron pochodzący, opowiadają o nader sympatycznym stosunku ludności ruskiej do armji polskiej. Kiedy w powiecie ogłoszono pobór wojskowy, w dniu oznaczonym przybyło do miasta powiatowego bardzo wielu młodzieńców w wieku poborowym narodowości ruskiej mimo iż wiedzieli, że

Rusinów nie werbuje się do wojska polskiego. Gdy mieli stanąć przed komisarzem, urzędnik starostwa oświadczył im, że mogą wracać do domu. Większość odjechała, wielu jednakże zostało i wprosiło się przed komisję poborową, z nich kilku na usilne prośby wzięto do wojska, gdzie podobno są wzorowymi żołnierzami.

Podobnych faktów możnaby bardzo wiele przytoczyć. Świadczą one, że idea państwowości polskiej ma wśród ludności ruskiej głęboko zapuszczone korzenie, że włościanin ruski w tym względzie nie pódzie na lep agitacji ukraińskiej, która mu żadnych konkretnych horoskopów przed oczy postawić nie może.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 stycznia.

Repertuar Teatru miejskiego:

We czwartek 8 bm. o g. 7 w.: „Cudliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Gilberta.

W piątek 9 bm. o g. 7 w. po raz pierwszy „Zatruty zdroj“, dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza.

W sobotę 10 bm. o g. 8 popoł. „Wasy i peruka“, komedia w 3 aktach J. Korzeniowskiego. — W sobotę o g. 7 wiecz. „Madame Butterfly“, opera w 3 akt. Pucciniego.

W niedzielę 11 bm. o g. 3.30 popoł. „Rycerz z łabędziem“ 3 akty romantycznej historii Br. Winawera. — W niedzielę o g. 7 wiecz. „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek 12 bm. o g. 7 w. „Zatruty zdroj“, dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“:

Program X. codziennie o godz. 8 wiecz. w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Część I.: Anda Kitschman — piosenki ludowe. Seweryn Michałowski, Marek Windheim — nowe numery solowe. Część II.: „Bigos noworoczny“, wielka aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki—Zbi—Or“. Udział biorą: Anda Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim.

W piątek 9 bm. wystąpi po raz pierwszy we Lwowie Romuald Giersaciński, najsłynniejszy monologista warszawski.

Bilety od g. 9—5 w składzie nut G. Seyfartha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

Teatr świetlny „APOLLO“. Arcydział włoskie „Cines“ Carnealesca z Lidją Barellą. 3809

— Komitet miejski stronnictwa demokratyczno-narodowego podaje do wiadomości wszystkim członkom Komitetu miejskiego, Komitetu głównego, oraz członkom Rady miejskiej n.-d., że posiedzenia odbywają się każdego tygodnia w poniedziałek o godz. 7. wieczorem w lokalu przy ul. Pańskiej 11, I. piętro.

— Z Klubu demokratyczno-narodowego. Dyskusja nad referatem prof. politechniki Dra Benedykta Fulitkiego, „o programie stronnictwa demokratyczno-narodowego na kresach“, wygłoszonym 2. bm., odłędzie się w piątek, 9. bm. o godz. 7. wiecz., w sali Klubu, przy ul. Pańskiej 11, I. piętro.

— Oplatek w Klubie demokratyczno-narodowym. Dnia 18. bm. (niedziela) urządza Klub dem.-nar. tradycyjny oplatek. — Wpisywać się można codziennie w lokalu Klubu, wieczorem od 6—7.

— W Polskim Związku Niewiast katolickich ul. Rutowskiego 10, II. p. odbędzie się dn. 9 bm. piątkowe zebranie towarzyskie oraz konferencja na temat: „Najnowsze niebezpieczeństwa w Polsce“ o g. 5. Wydział prosi o przybycie panie, należące do Związku oraz taskawych gości.

— Znow konfiskata. Dzisiejszy numer porannego „Słowa Polskiego“ został skonfiskowany za wiadomość o wypłacie jednemu z urzędników sądowych ukraińcowi zaległych za czas oporu poborów. Podałszy tylko fakty oczywiste. Jestto czwarta z rzędu konfiskata naszego pisma.

— Nowa taryfa adwokacka. „Monitor Polski“ 7 stycznia zamieszcza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dotyczące nowej taryfy adwokackiej dla b. zaboru austriackiego.

— Banknoty jugosłowiańskie. Z urzędu wojskowego pełnomocnika jugosłowiańskiego w Krakowie otrzymany następujący komunikat: Posiadacze banknotów jugosłowiańskich na ziemiach polskich winni we własnym interesie zgłosić ilość posiadanych pieniędzy u pełnomocnika wojskowego królestwa serbsko-chorwacko-słoweńskiego w Krakowie (ul. Kanonicza 16), a to celem poddania ich powtórnemu markowaniu. Pieniądze jugosłowiańskie niemarkowane do dnia 20 stycznia br. tracą swoją wartość w państwie jugosłowiańskim.

— 25 wagonów maki z Rumunii. Korporacja piekarczy lwowskich, chcąc bodaj w małej części usunąć paskarswo, uprawiane przy sprzedaży chleba poza-kontyngentowego, nawlazała stosunki o nabycie 25 wagonów maki z Rumunii. Transakcja ta przeprowadzona będzie pod kontrolą Miejskiego zakładu apro-wizacyjnego. Zapewnione jest pozwolenie Komisji rozdzielczej, a więc w krótkim czasie spodziewać się można rezultatów zabiegów tej korporacji.

— Prezydium Krajowego Urzędu Odbudowy odstąpiło Bankowi rolniczemu we Lwowie kilkadziesiąt urządzeń maszynowych gorzelni, które to urządzenia będzie Bank rolniczy sprzedawał odbudowującym się gorzelniom po cenie fabrycznej za zwrotem kosztów. Przydział tych gorzelni nastąpi za pośrednictwem Komisji dla rozdziału maszyn Towarzystwa Gospodarczego w najbliższym terminie, a następnie będą one poddane kontroli Inspektoratu dla przemysłów rolnych Towarzystwa Gospodarskiego.

Właściciele zniszczonych gorzelni, którzy zamierzają swe zakłady odbudować i puścić w ruch w najbliższej kampanji 1920 r. zechcą nadesłać do dnia 20 bm. swe zgłoszenia do Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. Zgłoszenia te muszą zawierać następujące szczegóły:

- 1) Dokładny opis szkód w gorzelni (jej wielkość, plan), zniszczenie samych budynków i aparatów;
- 2) Jakość i rodzaj gleby w odnośnym gospodarstwie;
- 3) Stan inwentarza skarmionego przed wojną na podstawie gorzelni.

Ze względu na konieczność odbioru owych urządzeń z fabryk, zgłoszeń nadeszłych po 20 bm. nie będzie można uwzględnić. 132

— † Józef Jurystowski. Z szeregu ziemian powiatu tarnopolskiego ubył wybitny pracownik za niwie narodowej sp. Józef Jurystowski. Zmarł w sile wieku idąc przez życie jako niezłomny szermierz najszczytniejszych ideałów, jako dzielny pracownik na różnych posterunkach pracy, na których nie żałował nigdy ni trudu, ni wielkiego talentu. Gorący zwolennik jak najszerzego niecenia oświaty u ludu, a w ślad za tem współpracy wszystkich warstw narodu nad odbudową Ojczyzny — stanął na czele Pow. Zarządu Kółek rolniczych i dał szeroką inicjatywę dla odrodzenia zdrowo pojętego rozwoju ekonomicznego. Szczególne zasługi dla społeczeństwa położył w dobie ruskiej inwazji. Nad grobem nieodżałowanej pamięci obywatela przemawiał w dniu 2. bm. Józef Rajmund Schmidt. Cześć pamięci dzielnego kresowego szermierza, którego śmierć wielką uczyniła szcerbę wśród podolskiego społeczeństwa.

— Ważne zgromadzenie Członków Tow. „Swój do Swego“ odbędzie się w piątek dnia 9. bm. o godz. 6. wieczór w sali „Czytelnia Akademicka“ róg ul. Senatorskiej i Łozińskiego. Pożądany jak najliczniejszy udział wszystkich, którzy znaczenie tej akcji od-czuwają. Zarząd.

Wszystkim, którzy w ciężkim boju po stracie s. p.

Maryana Trzaska Zakrzewskiego,

okazali nam tyle szczerego współczucia, z głębi serca „Bóg zapłać“ RODZINA. 128

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę ukochanej naszej zmarłej s. p. Zofii z Namysłowskich Gluzińskiej, składamy „Bóg zapłać“! Mąż z synkiem i Rodzina. 141

□ KRAKÓW. Tramwaje samochodowe. Dyrekcja tramwaju podjęła plan połączenia już tego lata Krakowa z Wolą Justowską za pomocą samochodów tramwajowych, a to wobec braku szyn potrzebnych przy założeniu zwyczajnej komunikacji tramwajowej. W warsztatach tramwajowych obecnie buduje się 5 wozów samochodowych, tramwajowego typu, na 24 osoby każdy, które od maja, względnie czerwca, będą stale kursowały.

□ TARNOPOL. † Aleksander Bauer, sędzia, zmarł na posterunku służbowym zaraziwszy się tyfusem pianistym w aresztach sądowych, gdzie jako sędzia śledczy przesłuchiwał chorego więźnia. Zmarły należał do ludzi niezwykle prawych i zacnych i pozostawił po sobie żal głęboki.

□ ŻMIGRÓD. Paskarswo naftowe. Sierżant Solarz zatrzymał na drodze, prowadzącej z Jasła w odległości 3 km. od Żmigrodu transport nafty, składający się z 27 beczek po 150 litrów na 9 wozach wywożonej na Słowacznę przez naczelnika gminy z Ożenry Józefa Obrizaka, będącego w spółce z paskarzami naftowymi, Izaakiem Eisenbergiem i N. Kraemerem z Jasła. Naftę skonfiskowali żandarmi i rozsprzedali ludności. Przygoda powyższa nie przerwała jednak paska naftowego, gdyż podobno transporty nafty idą ciągle na Słowacznę, oszukując czujność władz.

— Powrót konsulatu polskiego z Winnicy. Przyjechał do Warszawy przedstawiciel konsulatu polskiego w Winnicy na Podolu p. Stefan Michalski wraz z całym personelem konsularnym, który obsługiwał ludność polską na Podolu do ostatniej chwili.

— Pierwszy handlowy okręt polski „Kraków“. „Gazeta Warszawska“ donosi, że w dokach duńskich dokończono budowę pierwszego polskiego okrętu handlowego. Nowy ten okręt oddany będzie w dzierżawę na potrzeby armji polskiej. Otrzyma on imię: „Kraków“. Koszta budowy obliczono na 12 milionów koron. Pojemność wynosi 650 ton.

— Zjazd radnych żydowskich w Warszawie postanowił utworzyć z organizacji centralnej radnych żydowskich w Polsce, sekcję syjonistycznej Rady narodowej. Do rady tej wybrano 24 osób,

— Polska obejmuje port gdański. Do Gdańska udała się misja wojskowa polska pod przewodnictwem pułkownika Kechańskiego, celem objęcia w posiadanie portu, poczt. telegrafu i środków komunikacyjnych.

— Uchwały radnych młodosyjonistów. Jednocześnie ze Zjazdem radnych odbył się w Warszawie Zjazd radnych z frakcji „młodosyjonistów“, który powziął 7 uchwał. Pierwsza żąda autonomji narodowo-personalnej. Druga — żargonu w instytucjach komunalnych. Trzecia — żargonowych obwieszczeń magistratów i kad miejskich. Czwarta — szkół ludowych żargonowych, oraz także szkół zawodowych i kursów specjalnych. Piąta — wyznaczenia w budżetach miejskich subsydjów na szkoły i ochronki syjonistyczne. Szósta — subsydjów miejskich dla żydowskich instytucji kulturalnych, bez prawa wtrącania się do nich. Siódma — utworzenia w każdym mieście żydowskiego Klubu radnych.

— Reprezentant Jugosławji przybył do Warszawy. Przybył tu pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny rządu jugosłowiańskiego, dyplomata serbski Tadic, który poprzednio urzędował w Petersburgu. Tadic uchodzi za jednego z najbardziej utalentowanych dyplomatów serbskich.

— Pierwszy pociąg z zakładnikami polskimi z Rosji. Przybył do Warszawy pierwszy pociąg z 484 zakładnikami polskimi z Rosji.

Z kraju.

BUZACZ.

(Wiec manifestacyjny. — Epidemja tyfusu pianistego. — Adaptacja szpitala powszechnego.)

Wiec manifestacyjny w sprawie t. zw. Galicji wschodniej, zwołany przez Polską Organizację narodową pow. buczackiego, ścignął 21 grudnia ub. r. do sali tutejszego Sokoła takie tłumy Polaków, że sala duża zaledwie wszystkich pomieścić mogła. Wśród zebranych przeważali włościanie i włościanki z pobliskich wsi, u których widać było żywe zainteresowanie się sprawą.

Po wybraniu prezydium wiecu (dyr. Fr. Zych, poseł Wł. Serwatowski i włościanie Morasiewicz i Wasik) zabrał głos jako referent ks. kan. Józef Wrucha i ze swadą a gorącym odczuciem przedstawił wszystkie historyczne, geograficzne, etnograficzne, kulturalne, ekonomiczne i polityczne czynniki, dla których Polska musi się domagać, by w jej granice państwowe weszła na stałe ziemia czerwieńska. Zgłosił też mówca imieniem polskiej ludności Buczacza i powiatu odnośną rezolucję z wezwaniem do rządu, by wszelkimi sposobami bronił praw polskich do t. zw. Galicji wschodniej.

Wywody ks. Wruchy i rezolucję przyjęto frenetycznymi oklaskami, poczem poseł Wł. Serwatowski podał do wiadomości uczestników wiecu starania rządu, Sejmu i posłów w odpowiednim kierunku. Wszyscy są zgodni w tem, że ziemi tej dać nie możemy nikomu, że nie możemy dopuścić do żadnej prowizoryczności, lecz w tej części Małopolski, jako składowej Państwa Polskiego, muszą odrazu ułożyć się stosunki do normalnej pracy dla odbudowy tego wszystkiego, co zniszczyła wojna. Zapewnienia posła Serwatowskiego nagrodzono hucznymi oklaskami. Przemawiali jeszcze inż. Ostrowski, który w pięknych słowach zachęcał do skupienia się i wyczerpanej pracy wewnętrznej i sędziwy włościanin Wasik, który ze wzruszeniem opowiadał, jako ta ziemia bogata ciągnie nas miłośnie ku sobie i każe trzymać się razem, nie narzekać na braki które w początkującym państwie być muszą, a pracować, czuć i nie dać tego, co nasze.

Przemowy Wasika, z której przebijała się głęboka miłość Ojczyzny i uświadomiona wola polskiego chłopca, słuchaliśmy z prawdziwym zajęciem i otuchą.

Po kilku końcowych słowach przewodniczącego wiecu dr. Zycha i jednomyślnem uchwaleniu rezolucji zaśpiewano rotę: Nie damy ziemi... Wiec powagą swoją wywarł na wszystkich bardzo podniosłe wrażenie.

Epidemja tyfusu pianistego przybrała w Buczaczu i w powiecie zastraszające rozmiary. Są domy mieszczkańskie i włościańskie, w których wymarł prawie wszyscy członkowie rodziny i niema dnia, by nie było wypadków śmierci (w tych dniach zmarła tu na tyfus pianisty tutejsza lekarka miejska dr. Körbhöle). Jeśli pójdzie tak dalej, grozi tym stronomi wprost katastrofa. Należy więc zabrać się jak najenergiczniej do stłumienia epidemji. Dotychczas zrobiono w tym względzie bardzo mało, może dla braku funduszów, ale na to Państwo musi znaleźć pieniądze i to jak najszybciej. Tego wymagają i względy społeczno-państwowe i względy ogólnoludzkie. Do tylu nieszczęść dotychczasowych dla mieszkańców tej części Małopolski nie należy dodawać strasznego nieszczęścia, które przecież można usunąć zaradnością i zapobiegliwością wszystkich organów publicznych przy opiece i materialnej pomocy władz państwowych.

Wprawdzie jest w Buczaczu szpital epidemiczny, ale jest przepełniony i wykazuje liczne braki, a wskutek tego rzecz to nagląca adaptować tutejszy niedokończony szpital powszechny i urządzić go na kilkadziesiąt łóżek z odpowiednią liczbą lekarzy i zaopatrzeniem we wszystko, co dla chorych i skutecznego leczenia jest niezbędne.

Z życia „Sokoła”.

Borysław, w styczniu.

Pograżone przez szereg lat wojny, życie naszego Sokola, nareszcie zabiło żywszym tętnem. Na zwołanem jeszcze w sierpniu Walnem Zgromadzeniu, udzielono dotychczasowemu Wydziałowi absolutum i wybrano nowy, na którego czele, jako prezes stanął, druh inż. Witold Rutkowski, niezmordowany pracownik społeczny. Druh Rutkowski z chętnym do pracy wydziałem wziął się całą duszą do pracy wokoło zreorganizowania życia Sokola. Rzecz można, iż życie to, aczkolwiek nie jest jeszcze w stanie swoim przedwojennym, lecz na najlepszej do niego drodze.

Jednakże rozwojowi życia sokolego przeszkadza we wielkim stopniu gimnazjum prywatne, które dla braku innego pomieszczenia, znalazło tymczasową (oby jaknajkrótszą) ostoję w gmachu Sokola. Instytucja ta nuci się już drugi rok w Sokole, a kwestja pomieszczenia tejże w roku bieżącym, stanowi tu przedmiot długich debat i dyskusji na wspomnianem walnem Zgromadzeniu. Jednakże dzięki ustepliwości i zrozumieniu rzeczy naszego Sokolstwa, jak też i lojalności obywateli, wobec grozy utraty tej oświatowej placówki, przedłużono termin wynajmu do przyszłego roku szkolnego. Apelujemy jednak do kompetentnych czynników zarządu gimnazjum, iżby już teraz zajęły się o odpowiedniejsze pomieszczenie dla gimnazjum, niż gmach Sokola, z przyczyn łatwo zrozumiałych.

Ale i artystyczna dusza naszego Sokolstwa nie pozostaje w tyle. Za inicjatywą bowiem druha Romana Jastrzębskiego, powstało w łonie naszego Sokola „Kółko miłośników sceny”, które okazało dotychczas wspaniałą ruchliwość i żywotność. Kółko posiada w osobie p. Jastrzębskiego, doskonałego organizatora i rutynowanego reżysera, który niezmordowanym jest w swej pracy. I tak widzieliśmy już na naszej scenie odegranych kilka komedji, co do których wykonania niemożna prawie postawić zarzutu. Widzieliśmy „Uroczysty Wieczór” ku czci pierwszej rocznicy zjednoczenia Ojczyzny, którego dochód przeznaczono na plebiscyt na Górnym Śląsku; mieliśmy i zabawę taneczną (Katarzynkę), z której dochód oddano na Gwiazdkę naszemu żołnierzowi w polu. Ostatnio z zadziwieniem oglądaliśmy wystawioną przez „Kółko” komedję Bałuckiego „Ciepłą wdówkę”, o której specjalnie słów kilka należy wyrazić. Kółko nasze odegrało z niebywałą werwą i zacięciem wprost wielkoscenicznym sympatyczną tę komedję. Apelujemy tedy do publiczności naszej, ażeby uczęszczając na widowiska Kółka, popierała naszych amatorów, a temsamem zachęcała ich do dalszej pracy scenicznej. W każdym razie dzielnemu reżyserowi p. Jastrzębskiemu, jak też i Kółku całemu życzymy powodzenia i wytrwania w pracy dla dobra ogółu!

Jeden ze „Sokołów”.

Stosunki naukowe sprzymierzeńców z Niemcami.

Paryski „Matin” podaje w tej kwestji wywiad z p. Emilem Picard, sekretarzem Akademji umiejętności w Paryżu. Oto w streszczeniu wywody p. Picard:

Postawa uczonych w państwach sprzymierzonych wobec Niemców jest w obecnej chwili nacechowana rezerwą i wyczekiwaniem. Jak długo uczeni państw wrogich nie zaznaczą w sposób nie wzbudzający wątpliwości, że zmienili swój punkt widzenia, jak długo nie oświadczą, że nie solidaryzują się ze wszystkimi rzeczami, które wzbudziły oburzenie całego świata cywilizowanego a szczególnie ze sławnym manifestem 93, jest niemożliwym nawiązanie z nimi jakichkolwiek stosunków osobistych. Stoimy zawsze na stanowisku, że „nauka bez sumienia jest ruiną duszy”.

Akademie i stowarzyszenia naukowe w Belgji wykreśliły ze swojego grona wszystkich członków niemieckich bez wyjątku. My usunęliśmy tych, którzy podpisali oślawiony manifest. Anglia nie wykreśliła nikogo. Te różnice zaznaczające jedynie który kraj najwięcej ucierpiał przez barbarzyństwo wrogów, nie przeszkadzają sprzymierzonym w zupełnej jedności tak w przeszłości jak i w przyszłości.

Jednomyślnością ta zaznaczyła się na zjazdach międzysojusznicznych uczonych w Londynie, później w Paryżu a ostatnio w Brukseli, gdzie przedstawiciele Anglii okazali się najsurowszymi.

Według uchwał które obowiązują od 1 stycznia br. wszystkie dawne międzynarodowe stowarzyszenia naukowe są rozwiązane i zastąpione nowymi do których należą obywatele państw sprzymierzonych lub neutralnych, o ile do nich zechcą się przyłączyć. Otrzymaliśmy już zgłoszenia z Hiszpanji, z Holandji, której rola w świecie naukowym jest dobrze znana.

Na zapytanie, czy nie widzi w tem nic paradoksalnego że mimo nawiązania stosunków dyplomatycznych, handlowych i pocztowych, stosunki naukowe pozostaną niejako w zawieszaniu, odpowiedział p. Picard:

Pierwsze są nieodzowne i nie mają zupełnie charakteru osobistego. Inaczej ma się rzecz z drugimi. Jedynie sprawa miar i wag musi być rozstrzygnięta w porozumieniu z państwami nieprzyjacielskimi. W traktację wojnową jest też punkt zachowujący

istnienie międzynarodowego urzędu miar i wag. W innych dziedzinach nowa organizacja jest zupełnie wystarczająca. Na razie chroni nas od stosunków osobistych z ludźmi i instytucjami naukowymi w Niemczech. Nie przeszkodzi nam to zresztą w zaznajamianiu się z działalnością uczonych po tamtej stronie Renu. Tylko że publikacje ich będziemy otrzymywać drogą kupna a nie wymiany.

Kronika sportowa.

— Jakże sporty będzie Polska reprezentować? Szereg wydziałów sportowych przygotował prowizoryczną listę sportsmenów oraz zawodów w których Polska może na Olimpiadzie brać udział przy dzisiejszym stanie sportu.

Napewno reprezentowaną będzie piłka nożna. Przedstawiciel wydziału piłki nożnej bawił w ubiegłym miesiącu w Londynie i innych miastach angielskich, w celu pozyskania odpowiedniego trenera; nawiązano kontakt z najwybitniejszymi trenerami Wielkiej Brytanji. Przybycie trenera spodziewane jest w lutym, poczem, pod jego wskazówkami, nastąpi dobór graczy do drużyn reprezentacyjnych, treningi zawody dla propagandy (w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Łodzi) oraz zawody ostateczne. Do sprawy tej jeszcze wielokrotnie powrócimy. Na czele Wydziału stoi dr. Edward Centnarowski.

Również reprezentowana będzie lekka atletyka. Trener sprowadzony będzie ze Szwecji, która w sporcie tym czyni ostatnio zadziwiające postępy. Jak oblicza wydział lekkiej atletyki przy P. K. I. O., trenować będzie się około 20—25 lekkoatletów, lubo wyjedzie ich do Antwerpii niewątpliwie mniej. Obsadzone będą biegi krótkie oraz skok, zaś biegi średnie i długie oraz rzuty i bieg rozstawnny — prawdopodobnie nie. Sprawę przesądzi trening i zawody reprezentacyjne. Podobnie jak w piłce nożnej są przewidziane i zawody publiczne dla propagandy w powyżej wymienionych miastach. Szczegóły podamy niebawem. Na czele wydziału lekkiej atletyki stoi kpt. T. Kuchar.

Trzecim działem niewątpliwie reprezentowanym przez Polskę będzie hippika; wydział ten przy P. K. I. O. organizują sfery wojskowe. Treningi początkowe będą się odbywać w maneżu w Poznaniu, następnie w Starej Wsi lub Przemyślu. Specjalna komisja wydziela z armji najbardziej odpowiednie konie rasowe. Przewidziany udział kilku jeźdźców.

Z innych wydziałów czynne są: tenisowy, gimnastyczny, kolarski, i jeszcze nie całkowicie zorganizowany wioślarski.

— Na koszt reprezentacji na Olimpiadzie wydała Ameryka 588,000,000 marek, mianowicie na trening i propagandę związane z ekspedycją reprezentacji amerykańskiej na Olimpiadę w Antwerpii 1920. Część, których budżet wynosi 1/3 budżetu polskiego, wydatkowali na prace przygotowawcze do Olimpiady około 3,000,000 marek.

Z dziedziny techniki.

(Szybkość angielskiego kontrtorpedowca. — Przygotowania niemieckie do wojny w powietrzu. — Ołbrzymie aerobusy.)

Dzienniki angielskie donoszą, że przy niedawno odbytych próbach, kontrtorpedowiec angielski, świeżo zbudowany, „Tyrian”, osiągnął szybkość 74 kilometrów na godzinę. Nie jest to jednak szybkość rekordowa, gdyż przy próbach, dokonanych przed dwoma laty z włoskim kontrtorpedowcem „Sparviero”, otrzymało szybkość 91 kilometrów na godzinę. Nad udoskonaleniem szybkości statku, która — jak wykazała ostatnia wojna — jest jednym z najpoważniejszych warunków ich sprawności bojowej, pracuje się intensywnie w Anglii, która nie zaprzestała starań, by flota jej wojenna utrzymała się na poziomie pierwszej floty na świecie.

Natomiast Niemcy, mimo narzuconego im rozbrojenia, przygotowują się do nowej walei batalji. Jedną z broni, doprowadzonej do doskonałości, są aeroplany, konstruowane z pośpiechem i coraz nowego typu. Dążenie to, do opanowania powietrza, może być wykorzystane zarówno w kierunku handlowym, jak i wojennym. Obecnie w Niemczech 30 przeszło fabryk zajmuje się wytwarzaniem nowego typu samolotów.

Towarzystwo „Automobil-Aviatik”, które w czasie wojny budowało aeroplany typu Fokker D VII oraz słynne samoloty-olbrzymy R. i aeroplany Gotha G. O. G. rozpoczęło budowę specjalnych aerobusów, które mogą pomieścić 16 pasażerów, prócz 6 ludzi załogi. Aeroplan taki ma 43 m³ objętości, 9 m wysokości i 22 m długości. Cztery motory poruszają go z siłą 1000 koni z szybkością 125 klm na godzinę. Samoloty te budowane są z wielkim komfortem a nawet łazienką. — Jeszcze energiczniej bierze się firma Zeppelin, która zbudowała biplan na 50 podróży Ołbrzym ten, o szterech motorach, ma szybkość 180 klm na godzinę. A w Friedrichshofen i Spondau, pod Berlinem, budują jeszcze większe samoloty, które mają konstrukcję swą zbyt widocznie przystosowaną dla celów wojennych.

Dział ekonomiczny.

Przymusowa organizacja producentów ropy.

Ogłoszono przed paru dniami, że „odbyta onegdaj z ramienia Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie ankieta naftowa dała jako wynik „żądanie przymusowej organizacji producentów ropy i rafinerów”.

Nie należy, aby ta niewinna na pozór notatka przeszła bez protestu społeczeństwa. Przedewszystkiem zapytać należy, kto brał udział w tej ankiecie i kogo reprezentował. Wiadomem jest, że cały prawie nasz przemysł naftowy jest w rękach obcych. Kapitałowi temu grozi obecnie pewne niebezpieczeństwo.

W niepodległej Polsce tworzy się słaby jeszcze na razie, ale przecież tworzy się polski przemysł naftowy, który może kiedyś zażądać równo uprawnienia z wszechwładnym dotąd kapitałem obcym i umożliwienia mu warunków rozwoju. Zapobiec temu postanowił kapitał obcy przez przymusowe wtłoczenie polskiego przemysłu do opalonej przez siebie organizacji, zmuszenie go do milczenia, a w razie jakichkolwiek prób opozycji zażalenie go.

Nie ulega wątpliwości, że wcześniej czy później wielki kapitał naftowy toczyć będzie walkę z rządem polskim, który zechce bronić konsumentów przed wyzyskiem zorganizowanego kapitału obcego. Do walki tej mają być przymusowo wciągnięci Polacy.

Przypuszczać należy, że rząd do stworzenia takiej przymusowej organizacji obcego kapitału nie dopuści, gdyż wydałby na siebie wyrok śmierci.

Co grozi nam ze strony kapitału obcego, gdy nie jest on hamowany, dowodzi gospodarka naftowych kapitalistów niemieckich w zdobytej Rumunii. Stworzyli oni tam monopolistyczne organizacje, w których Niemcy mieli pięćdziesięciokrotne prawo głosowania, tak, że przy kapitale 2 proc. majoryzowali 98 proc. przeciwników.

W tworzeniu tak różbójniczych organizacji Polacy nie będą Niemców naśladować. Kapitał obcy niechaj pracuje spokojnie w Polsce, ale niechaj nie stara się zniszczyć naszego stanu posiadania.

Polacy mają swoją dobrowolną a nie przymusową organizację w świeżo zarejestrowanym „Związku polskich przemysłowców naftowych”. Do Związku tego przystąpiło już liczne grono osób przyznających się do narodowości polskiej zaangażowanych finansowo w przemyśle naftowym, oraz pracujących w tym przemyśle.

* KAŁUSZ. Dnia 14 grudnia ub. roku odbyło się tutaj doroczne walne zgromadzenie miejscowej składowicy Kółek rolniczych. Sprawozdanie przedłożone przez radę nadzorczą składowicy obejmowało czas od września 1917 do września 1919, gdyż z powodu stosunków politycznych nie można było zwołać zgromadzenia członków w r. 1918. Ostatnie zamknięcie rachunków obejmuje czas od września 1918 do września 1919, czas zastój (wskutek inwazji ukraińskiej) i wiekszego rozwoju składowicy po zajęciu Kałusza przez Polskę.

Obrót kasowy w tym czasie przekroczył 3,500,000 K, gotówka w kasie 69,000 K, zapas towarów przedstawiał wartość 263,000 K. Udziały członków, których jest 454 wynosiły 65,292 K. Czysty zysk 8,814 K 62 h.

Przy składowicy otwarto w ub. roku dział bławatny, którego rozwój jest zapewniony. Darzona poparciem Rządu rozwija się składowica z każdym dniem coraz więcej i gdyby tylko znalazła zrozumienie w całym tu dość szczupłym światku inteligencji polskiej, z pewnością wyparłaby zupełn. z miasta i okolicy tandeć i dzierstwo handlu spekulantów. Przy sposobności podnieść należy, że główną siłą składowicy jest oparcie się o potężny ekonomicznie Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie, ale również tu pamiętać należy, że kupiec musi działać szybko i dostarczać towaru klientom wtedy, kiedy go potrzebują, a nie po sezonie lub wtedy, gdy się w niego u żydów zaopatrzają.

* Zjazd ogólny Spółek kredytowych b. zaboru rosyjskiego odbędzie się w dniach 14 i 15 bm. Porządek dzienny zjazdu jest następujący: 1) Projekt nowego prawa o stowarzyszeniach spółdzielczych (spółdzielniach) — ref. dr. Bron. Kuśnierz; 2) Zadania kredytu ludowego w nowych warunkach — ref. dr. Antoni Rząd; 3) Organizacja Związków Spółek — ref. ks. Patron St. Adamski z Poznania; 4) Sprawy waluty — ref. prof. dr. St. Głębicki; 5) Sprawy podatków — ref. Janusz Kwieciński; 6) Rachunkowość w naszych Spółkach — ref. Marjan Rapacki; 7) Wnioski uczestników. Zjazd odbędzie się w sali Koła ziemianek, Ś-to Krzyska 13.

* Sprawa waluty Gdańska. Czasopismo Gdańskie „Der Osten” zamieszcza artykuł Dr. Rammego na temat przyszłej waluty Gdańskiej. Zdaniem autora istnieją następujące możliwości: 1. Zachowanie waluty niemieckiej wraz z urządzeniami niemieckiego Banku Rzeszy. W ten sposób pozostałaby moc gospodarcza Gdańska w ścisłej zależności od waluty

niemieckiej. 2. Przyjęcie waluty polskiej. Autor sądzi, że Polska nie posiada ustalonej waluty, oraz instytucji finansowych takich, jak Niemcy. Rozwiązanie to nie leżałoby ani w interesie Gdańska, ani Polski. 3. Waluta własna nastęrczałaby Gdańskowi jeszcze więcej trudności w handlu zagranicznym. 4. Gdyby wreszcie została przyjęta waluta innego jeszcze, finansowo potężnego państwa, to albo by musiał Gdańsk otrzymać obryzmi podarunek, albo mieszkańcy miasta zostaliby nędzarzami. Ze swej strony autor artykułu powstrzymuje się od polecenia które-gokolwiek z czterech powyższych rozwiązań. Co do waluty polskiej, to autor wziął pod uwagę chwilową naszą sytuację walutową. Ustalenie waluty nastąpi prędzej czy później, a także wstrzyc nie można, że przyszły Bank Polski jako bank biletowy stanie na wysokości zadania. Jednolitość kursu celnego Polski z Gdańskiem przemawia decydująco za wspólnością monetową.

✱ **Korony i marki w Szwajcarii.** W Szwajcarii nagromadziły się w prywatnych rękach bardzo wielkie ilości koron i marek, z którymi posiadacze nie wiedzą co zrobić, gdyż nabyli je po kursie wyższym a obecnie nie chcą sprzedawać ze stratą po kursie koron 3—4 centymy a marek 11—12 cent. Obecnie założono w Zurychu specjalny zakład „dla fruktyfikacji zagranicznych walut”. Celem jego jest powstrzymać posiadaczy koron i marek od ich sprzedaży przez stałą ich lokację. Zakład zamierza to robić w następujący sposób. Będzie emitował obligacje opiewające na korony i marki w odcinkach co najmniej 1000 mk., względnie 5000 kor. Obligacje będą stale oprocentowane na 4 i pół do 5 i pół od sta. Wystawione będą na okaziciela, mogą zatem być przez rabywców każdego czasu sprzedane lub zastawione. Zakład będzie ze swej strony lokował gotówkę głównie w akcjach znanych i pewnych przedsiębiorstw niemieckich i austriackich i spodziewa się, że z dywidend i innych operacji finansowych uzyska takie dochody, iż będzie mógł swoje obligacje oprocentować i osiągnie jeszcze czyste nadwyżki, które obróci na dywidendę 4—10% od kapitału zakładowego.

✱ **O monopol na herbatę.** Kupcy handlujący herbatą wystosowali do władz memorał przeciw oddaniu anglikom monopolu na herbatę, a natomiast proponują obłożenie tej banderolą od 2 do 3 marek za funt na rzecz skarbu polskiego, obliczając, że konsumpcja herbaty w Polsce wynosi rocznie przeszło 100 milionów funtów.

✱ **Tryjeść jako port handlowy Czecho-Słowacji.** Gazety południowo-słowackie i wiedeńskie pomieszczają następującą informację w sprawie portu Tryjeścieńskiego: Włoski minister spraw zagranicznych Scialoja i czeski minister spraw zagranicznych dr. Benesz prowadzą w Paryżu układy w sprawie podjęcia stosunków handlowych pomiędzy Włochami i państwem czeskim. Portem handlowym przywozowym i wywozowym dla Czecho-Słowacji ma być Tryjeść. W tych dniach obydwaj ministrowie mają się zjechać ponownie w Tryjeście celem rozpatrzenia szczegółów tej sprawy, podobno już w zasadzie zatwierdzonej.

✱ **O fundusze Banku krajowego.** Z Dyrekcji Banku krajowego otrzymujemy następujący komunikat:

W nr. 7 „Słowa Polskiego” podano za jednym z dzienników warszawskich wiadomość, że Bank krajowy i Przemysłowy pożyczyl rządowi austriackiemu około 110 milionów koron tytułem zaliczki na IX. pożyczkę wojenną i że ta pożyczka musi być uważana za straconą.

Wobec tego stwierdzamy: 1) że Bank krajowy nie udzielał żadnych pożyczek rządowi austriackiemu, lecz — jak to zresztą czyniły wszystkie duże instytucje bankowe b. państwa austriackiego, walczące z nadmiarem gotówki — lokował tę zbędną gotówkę w austr. pocztowej kasie oszczędności na wypowiedzialnem każdego czasu, zaliczkowem koncie pożyczek wojennych (Vorlage Konto); 2) że ta lokacja została w całości wypowiedziana, a wypowiedzenie przez pocztową kasę oszczędności do wiadomości przyjęte; 3) że wskutek owego wypowiedzenia zwróciła Pocztowa Kasa Oszczędności Bankowi krajowemu dotychczas około 140 milionów koron; 4) że o wypłacie reszty około 80.000.000 kor. wynoszącej poczyniono potrzebne kroki, w których skuteczność nie można wątpić, zwłaszcza, że wiedeńskie ministerstwo skarbu zalało już wobec Banku krajowego zamknięcie funduszu na wymienionem pod 1) koncie ulokowanych i wydało nawet pisemne zezwolenie na wywóz powyższej sumy.

Z ruchu wydawniczego.

✱ **„Przemysł i handel”**, tygodnik, nakładem Ministerstwa przemysłu i handlu. Warszawa. Redakcja: ul. Elekoralna 2. Administrację prowadzi Spółka „Reklama Polska”, ul. Zgoda 1. Wychodzi co czwartek.

Przed wojną, kiedy ziemie polskie były rozczłonkowane i nie mogły prowadzić własnej polityki gospodarczej, polska prasa ekonomiczna wszystkich trzech zaborów — rzecz naturalna — nie rozszerzała pola swego działania poza sprawy ściśle lokalne i teoretyczne. Dzisiaj zmieniły się zasadniczo warunki i potrzeby. Przeg polską prasę ekonomiczną stają no-

we zadania ogromnej wagi. Jednak podawnemu nie mamy czasopisma, któreby potrafiło objąć całokształt z.gadnień gospodarczych krajowych i zagranicznych kompetentnie, ściśle i wyczerpująco.

Tygodnik „Przemysł i handel”, który zaczyna wychodzić z dniem 1-go stycznia 1920 r., ma za zadanie w części przynajmniej wypełnić omawianą lukę. Ministerstwo przemysłu i handlu — inicjator i nakładca czasopisma, oddaje wydawnictwu do dyspozycji wszystkie swoje obfite i niewyżyskane materiały, a z nimi razem cały pomocniczy aparat redakcyjny w postaci licznych współpracowników i korespondentów.

Nowe czasopismo będzie miało charakter przede wszystkim informacyjny i będzie zawierało poza artykułami treści ogólnej, między innymi następujące stałe działy: Zbiór ustaw i rozporządzeń z zakresu przemysłu i handlu, Kronikę krajową i zagraniczną, Dane statystyczne o produkcji w Polsce, o handlu zagranicznym etc. Ceny krajowe i zagraniczne. Kursy walut i gł. walbrów w kraju i zagranicą. Informacje o taryfach kolejowych, celnych i pocztowych, oraz o frachtach. Dane o ruchu portowym w Gdańsku. Dane o nowych spółkach. Dane o patentach, młarach i wagach. Przegląd prasy. Bibliografia etc.

Prenumerata wynosi rocznie Mk. 150 (K 250), półrocznie Mk. (K 125). Cena i zeszytu 3 Mk.

Numer pierwszy z 1 stycznia br. już ukazał się i zawiera następujące artykuły: Nasz przemysł naftowy (dr. S. Bartoszewicz), Taryfa celna polska (I. J. Okolski), Wydajność pracy robotnika na kopalniach węgla, W sprawie organizacji izb handlowo-przemysłowych, Ujednostajnienie taryf kolejowych, Kupiectwo polskie na Pomorzu, nadto Kronika krajowa, zagraniczna i dział informacyjny.

Ze świata.

✱ **Arcybiskup Pragi przeciw herezji.** Arcyb. Pragi w liście pasterskim zwraca się przeciw niepokojom, jakie pewna część duchowieństwa czeskiego usiłuje od dłuższego czasu wywołać w łonie Kościoła czeskiego. Co do używania języka narodowego oświadcza arcybiskup, iż w danym razie dopuszczalnem jest co najwyżej odczytywanie ewangelji (w czasie n. szy) w języku czeskim. Naruszenie postanowień o celibacie uważa natomiast za nie dopuszczalne i wzywa duchowieństwo czeskie do czystości obyczajów. Dotąd bowiem przeszło 100 młodych księży czeskich ożeniło się.

✱ **Czeski podatek od zabaw tanecznych.** Pisma czeskie donoszą, że władze republiki czesko-słowackiej przy udzielaniu pozwoleń na urządzenie publicznych zabaw tanecznych — żądają złożenia pewnej kwoty na cele humanitarne. W ten sposób zebrano w Czechach w 1919 r. 360.000 kor.

✱ **Produkcja światowa książek drukowanych od czasów Gutenberga aż do roku 1908.** Według „Bulletin de l'Institut international de Bibliographie” znanych jest 16.299 książek, drukowanych przed rokiem 1500, od r. 1500 do 1536 wydrukowano książek 43.776, od 1536 do 1736 około 1.748.000. Ściśle obliczenie jest niemożliwym, ponieważ poszczególne państwa nie trzymają się zasad jednolitych co do podziału na książki, broszury i czasopisma. Od roku 1736 aż do roku 1908 przedstawia się produkcja światowa następująco:

w latach 1736—1800	1108572 książek
• 1800—1822	420376
• 1822—1828	141924
• 1828—1887	3855221
• 1887—1898	1374118
• 1898—1900	308888
• 1900—1908	1395552

Roczna więc produkcja światowa wynosi około 150.000 tomów. Ogólna produkcja całego tego okresu dochodzi 11 milionów. W obrzynie tej sumie zajmują bezsprzecznie pierwsze miejsce dzieła treści poważnej i naukowej. Nawet we Francji, gdzie prawdopodobnie wydano najwięcej dzieł poetyckich, ukazało się w roku 1908 tylko 1700 wydawnictw beletrystycznych na ogólną liczbę 8.809 wydanych książek.

✱ **Mizerja węglowa we Francji.** Katastrofalny wprost brak węgla zmusił rząd francuski do poczynienia całego szeregu zarządzeń.

Wnieiono więc projekty wprowadzenia czasu letniego od 1 lutego br. i ograniczeń w oświetleniu między godz. 16 a 19 w dużych miastach, a specjalnie w Paryżu. W ministerstwie odbudowy przemysłu wygotowuje się projekt ustanowienia sześciodniowego tygodnia pracy w fabrykach. Przemawia za tem zapatrywanie, że sześciodniowy tydzień z zatrzymaniem pracy na sobotę rano pozwoli na wydatniejsze zużycie siły elektrycznej przez resztę tygodnia. Wreszcie dla ulżenia zapasom węgla nagromadzonym w Rouen, zarząd komunikacji zorganizowała szereg nowych pociągów węglowych. Ze jednak państwo cierpi na wielki brak lokomotyw, zmuszonym będzie zredukować ilość pociągów towarowych. Zatrzymano zatem ruch wszystkich pociągów towarowych, z wyjątkiem tych, które są przeznaczone dla okolic uwolnionych od nieprzyjaciela i tych, które wiozą niezbędne artykuły żywnościowe.

Ograniczenia w oświetleniu posunięto tak daleko, że nawet w Wilje Nowego Roku wszystkie lokale w Paryżu zamknięto tak jak codzień o godz. 11.30 wieczorem.

✱ **Kobiety marynarzami.** Do Buenos Aires przybył w tych dniach parowiec szwedzki „Annie Johnson”, obsługiwany wyłącznie przez kobietę załogę.

✱ **Uniwersytet chiński w Lyonie.** We Francji utworzył się komitet celem założenia w Lyonie uniwersytetu, w którym mogłoby pobierać naukę 3.000 Chińczyków. Studenci chińscy mają mieć rodzaj internatu, w którym mogliby mieszkać i żyć według swoich zwyczajów i upodobań, nauka jednak ma się odbywać według wzorów szkół francuskich.

✱ **Czasopismo wykonane na maszynie do pisania.** Wydawnictwo tygodnika amerykańskiego „Literary Digest” podczas strajku zecerckiego poradziło sobie w sposób następujący: Treść pisma napisano na maszynie do pisania, następnie sfotografowano całość wraz z rycinami na format czasopisma i wykonano płyty. Rzecz naturalna, że wykonany w ten sposób tygodnik nie odznaczał się zwykłą aktualnością, ponieważ wiersze pisane maszyną nie zakończają się tak równo, jak w druku. Ogłoszeń dostarczyły firmy inserujące w stereotypach. Ukazanie się wykonanego w taki sposób czasopisma przyjęła publiczność jak i wydawcy z wielkim zainteresowaniem.

Wiadomości telegraficzne.

WYBÓR PREZ. REPUB. FRANC. — 17. b. m.

Paryż. (Havas) Rada ministrów wyznaczyła wybór prezydenta republiki na 17. b. m.

POGŁOSKI O ZANIECHANIU PLEBISCYTU CIESZYŃSKIEGO — ROZWIANE.

Praga. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, reprezentant rządu w odpowiedzi na interpelację p. Staczka oświadczył, że doniesienia o rzekomem zaniechaniu plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim są pozbawione wszelkiej podstawy realnej. CELOWE BREDNIE WIEDEŃSKIEGO ORGANU.

Warszawa. (PAT.) Dziennik wiedeński „N. Wr. Journal” zamieścił dnia 30. zm. telegram z Pragi z doniesieniem, jakoby państwo polskie od chwili przewrotu narobiło długów na 170 miliardów. Minister skarbu p. Grabski wysłał w tej sprawie do redakcji wspomnianego pisma sprostowanie ze stwierdzeniem, że cała ta wiadomość jest zmyślona i zmierza tylko do podkopania kredytu polskiego zagranicą i do zdeprecjonowania waluty polskiej w stosunku do korony czeskiej.

ZAMKOWI B. CESARZA GROZI ZALEW.

Warszawa. (Radio z Hagi). Wskutek silnego wezbrania Renu zagraża wylew zamkowi Amerongen obecnej siedzibie byłego cesarza Wilhelma. Celem wstrzymania wezbranych wód sypią pośpiesznie groble dookoła zamku. Jeżeli poziom wody podniesie się o kilka centymetrów, sale parterowe zamku zostaną zalane.

CZESKI KOŚCIÓŁ NARODOWY.

Praga. (PAT.) Jak donosi „Cech” dnia 8. marca br. odbędzie się w Pradze kongres czeskiego duchowieństwa reformowanego, na którym to kongresie nastąpić ma oderwanie się kościoła czeskiego od Rzymu i utworzenie czeskiego kościoła narodowego.

GAZOWNIA KRAKOWSKA ZNÓW OTWARTA.

Kraków. (PAT.) Jak dzienniki podają, w ostatniej chwili nadszedł do tutejszej gazowni miejskiej mały transport węgla, wobec czego gazownia, która wczoraj wieczorem zawiesiła swą pracę, dziś rozpocznie ponownie produkcję gazu na dalszych 24 godzin. Odyby w międzyczasie nie nadeszły dalsze transporty węgla, gazownia już w piątek byłaby zmuszoną znowu zaprzestać pracę.

W Administracji naszej złożyli:

Na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku.

Złożono na ręce p. B. Lutomińskiej przez WP. W. Dobrzyńskiego, dr. Fr. Górnickiego, G. Kleczewskiego, S. Prawdzie Kularskiego i K. de Tysson'a kwotę 121.50 k., 6 rubli i 8 marek polskich.

Na Szarh polski.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Marka Zakrzewskiego składają: Wisia Postępska k. 30, Hania Wrońska k. 30, Marysia Fajus k. 20, Jadwiga Piwocka k. 25, Ewa Piwocka k. 20. Razem k. 125.

Na wdowy i sieroty po Żołnierzu pol.

Zamiast kwiatów na trumnę najdroższej matki ś. p. Klementyny Pakoszowej: Marian Pakosz k. 100, Helena Voglowa i Iza Pakoszówna k. 100, Eugenia Kurysłowa z córka 100 Mk. pol.

Na fundację Romana Dmowskiego.

Dr. Jerzy Pietrzkiwicz z Liska kor. 20. Feliks Żerebecki z Tarnopola kor. 30.

Na Ochronę dziecka.

Dochód z przedstawienia „Jasełek” w szkole muzycz. Z. Świątkowskiej kor. 260.

Na ciepłą odzież dla żołnierzy:

Rozwadowska z Babina przesyła wygraną przez panów na zebraniu noworocznem w Dolpatowie kwotę kor. 288.

Z. L. ze Sokala, Zabuzę kor. 50.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

ODDZIAŁ SPEDYCYJNY

POLSKIEGO ZWIĄZKU HANDLOWEGO DLA IMPORTU I EKSPORTU

„POLIMEX”

Spółka z ograniczoną poręką

145

Biurowe: HOTEL FRANCUSKI, pl. MARYACKI 8,
Biuro miastowe: ULICA SIENKIEWICZA 8.

Wykonuje najspieszniej i najtaniej, pod nowym fachowym kierownictwem:
Spedycje wszelkiego rodzaju, przesyłki zbiorowe pod konwojem w kraju i zagranicą. Magazynowanie towarów we własnych składach, Oolenia, Przeprowadzki miejscowe i zagraniczne.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Tartak 2 gatry, maszyna parowa, kocioł, dom mieszkalny, budynek gospodarski, buaynek maszynowy zniszczony koło Rozwadowa okazynie natychmiast sprzeda „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4223

Plug parowy angielski okazynie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4224

Gatry, Lokomobile, Motory, Transmisje, Obrabiarki do gatry, drzewa i metali dostarcza „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4145

Kamienica piętrowa w Samborze (w rynku obok ratusza) 4 okna frontowe, 3 sklepy, 5 duże pomieszczenia, obszerne podwórze, magazyny, komórki, piwnice i t. d., bardzo korzystnie do sprzedania. Wiadomość Debora Habermann, Sambor, Rynek 7. 134

Kasy żelazne, piły poprzeczne do drzewa, drabinki pokojowe poleca M. Kierski, Lwów, pasaż Mikolascha. 130

Kupię kamienicę z komfortem w śródmieściu. Wkład 300—400 tys. kor. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Glassowa Kochanowskiego 7, li p. między 3-5. 126

Kostjumy płaszcze, Futra wykonuje elegancko i szybko po niskich cenach krawiec damski N. Pollak obecnie Łyczakowska 19 parter. 127

POSADY POSZUKIWANE.

Buchaltera rutynowanego poszukuje zaraz firma naftowa. Oferty i referencje do Adm. „Nafta”. 98

Leśnik egzaminowany, młody, energiczny, żonaty, z dobrą praktyką poszukuje posady na lepszych warunkach. Zgłoszenia: Wesotowska Reja 7 (boczna Hofmana). 139

POSADY ZAOFIAROWANE.

Kilku roznoscieli znajdzie stałe zajęcia. Administracja „Słowa polskiego”. 2156

Gimnazjum żeńskie w Włocławku poszukuje nauczycieli h. stotji, literatury do klas wyższych. Pensja piętnaście tysięcy marek. Reflektujący zwróć się wprost pod adresem Gimnazjum Spółdzielcze Włocławek. 142

Potrzebna siła biurowa, piśmo maszynowe. Obrońca patentowy, Kochanowskiego 44. 129

MAŁŻEŃSTWA.

Kawaler lat 32, sympatyczny, dobrze wychowany, idealista nieco marzyciel, któremu jednak w życiu dobrze się powodzi, p. agnie poznać pannę lub wdowę do lat 25, sympatyczną, wesolą, elegancką, któraby mu ułatwiła niezależny byt materialny i dała możność pracy społecznej, przy niezamąconem szczęściu rodzinnem. Dyskrecja pod słowem, fotografia i informacja pod „Zaraz w karnawale” w Administracji „Słowa”. 136

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Zgubiono kolczyk koralowy idąc ul. Tarnowskiego i Zieloną. Łaskawy znalazca zgłosi się za wynagrodzeniem ul. Tarnowskiego 92, u dozorczy. 131

ROZNE DONIESIENIA.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie podaje do wiadomości członkom przedsiębiorcom i ubezpieczonym, że sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1917, uchwalone przez Zarząd Zakładu dnia 29 listopada 1918, a zatwierdzone przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie we wrześniu 1919, z powodu trudności technicznych ukazało się dopiero obecnie w druku i rozesłane zostało wszystkim Władzom politycznym i instancji, z prośbą o umożliwienie wg. głu członkom Zakładu.

Sprawozdanie to można przejrzeć względnie nabyć w biurze Zakładu we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 16, oraz w Ekspozyturze Inspektoratu Zakładu w Krakowie przy ul. Zielonej l. 28. 146

5000 koron pożyczki poszukuję na pierwszą hipotekę. Zgłoszenia do Administracji pod „C”. 110

Uprasza się pana wojskowego, który po zabawie dnia 3/1. 920 r. w garderobie Kasyna miejskiego zgłosił się po czarny wachlarz z piór o zwrot tegoż do garderoby Kasyna. 115

Welony ślubne upina modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika l, nad apteką Mikolascha. 107

Ważne dla Pań! Kapelusze słomkowe każdego gatunku przerabia na najnowsze formy l. Krawcowa fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta Balonowa 3, własny Gmach fabryczny. 112

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza. 11—15.

WYDAWNICTWA

„SŁOWA POLSKIEGO” do nabycia w Adm. „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie, Zimorowicza 11-15

Dobczyz Stefan: Bitwa pod Warszawą. Powieść fantastyczna	K	6—
Jeż T. T. (Miłkowski): 0 Byt. Powieść historyczna na tle dziejów Albanii. 3 tomy. Wydanie jubileuszowe z portretem autora	9—	2—
Krajewski Józef: Tajne związki polityczne w Galicji	2—	—
Kraszewski J. I.: Dzieje Starego Miasta. Obrazek na tle ostatniego powstania	6—	1—20
Maszewski Stanisław: Syocylla w latach 1848—1849	—60	—
Miłkowski Zygmunt T. T. Jeż: Do współobywateli	5—	1—20
— Sylwety emigracyjne	1—20	5—50
— Na szlakach pokojowych	6—	1—20
Opłoa Tadeusz: „Czerwony szal”	6—	1—20
Przybyła Jan: Z orlich bojów lotników lwowskich	6—	6—
Reuter Gabriela: Synowia. Powieść	6—	5—
Rojan: Jutrzenka. Powieść	5—	—
— Muszka. Powieść	—	1—20
Romanowska St.: Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Oznaczona na konkursie i nagroda	1—20	6—
Rossowski Stanisław: Moja córka. Powieść	6—	6—
— Psycho. Poezje. Wydanie wytworne na papierze czerpanym	6—	1—20
Schnür Pełowski: Z tajnego archiwum	1—20	2—
Słowacki Juliusz: Makryma Mieczysławska. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen	2—	2—
Zora: Drogami życia. Powieść	2—	1—
Rzeczy ciekawe i pożyteczne	1—	2—50
Björnson Björnstjerne: Rybacka, przekład z norweskiego Józefy Klemensiewiczowej	K	3—
Cherbulier Wiktor: Przygody Wł. Bo skiego. przekład Felicji Popławskiej	3—	2—50
Clausen Blicher J.: Stry Franio, powieść z życia duńskiego. Przekład F. Popławskiej	2—50	2—50
Compain L. M.: Przebieg, powieść, przekład z francuskiego Bronisławy Neufeldówny	2—50	4—
Coulevain Piotr: Na galezi, przekład z francuskiego Felicji Popławskiej	4—	5—
— Nieznana wyspa, przekład z francuskiego Felicji Popławskiej	5—	2—50
Crawford Marion: Arethusa. Z oryginału angielskiego. Przekład AZ.	2—50	3—50
Deledda Grazia: Popiół, przekład z włoskiego Karoliny Dzieduszyckiej	3—50	4—
Gerard Dorota: Nieprawdopodobna idylla, przekład z angielskiego A. S.	K	2—50
Glyn Elmor: Wizyty Elżbiety, powieść, przekład z angielskiego Bronisławy Neufeldówny	2—50	4—
— Margrabinka, przekład z angielskiego Janiny Popławskiej	4—	4—
Haggard Rider: Benita, przekład z ang. A. D.	4—	3—50
Hamson Knut: Wiktoria. Dzieje miłości przekład Wandy Młodnickiej	3—50	2—50
Hauche: Tajemnica pewnej rodziny polskiej przekład z oryginału duńskiego Klemensiewiczowej	2—50	3—50
Jensen Jan: Edmund Hall z oryginału duńskiego przekład Klemensiewiczowej	3—50	3—50
Kalita Karol: Ze wspomnień krwawych walk	K	2—
Kipling Rudard: Zemsta Dngary przekład z angielskiego Feliksa Chwał boga	2—	1—50
Lichtenberger Andrzej: Mały Trot	1—50	5—
Lie Jonas: Działunio. Przekład z duńskiego	5—	2—
Marguerite Wiktor: Grzech przekład z francuskiego Emilii Popławskiej	2—	2—50
Mery Klaudyusz: Głos przodków	2—50	2—
Miomandre Franciszek: Płano na wodzie Romans przekład z francuskiego F. P.	2—	2—
Opowieści japońskie. Przekład Jana G.	2—	4—
J. A. Hobson: Rozwój kapitalizmu współczesnego	K	2—
Koskowski: Finlandja	2—	1—20
Dr. Noskomałis: Potrzeby szpitalnictwa Warszawskiego	1—20	3—
Mario Pilo: Psychologia piękna i sztuki	3—	2—
Robertsohn: Humanisci nowożytni	2—	2—
R. Spencer: Instytucje zawodowe	2—	—50
Jan Witort: Zarysy prawa	—50	—50
Dr. Głabiński: Zamach na Uniwersytet Polaki	—50	1—
— Mowa posła Głabińskiego	—50	2—
„Głos z Warszawy”: Polityka obowiazku	1—	2—
Klementyna z Tańskich Hoffmanowa: Krystyna	2—	1—
— Liety Elżbiety Rzeczyckiej	2—	—50
— Wybór powieści	1—	—50
Piast: Aforyzmy o wychowaniu	—50	—60
Pcpowski Józef: Polityka Polsko-austryjaska	—60	—50
Rzeczownik do kąpieli	—50	—50
Przygotowania wojenne Rosji	—50	2—
Pozważania filozoficzne	—50	2—50
W sprawie reformy gminy wiejskiej	2—	2—50
Rod Edward: Daremny wysiłek. Przekład z francuskiego Aleksandry Kordzikowskiej	K	3—50
Rosny J. H. Doktor Harambur. Powieść przekład Bronisławy Neufeldówny	3—50	2—
Rosny J. H. Vamirah. Powieść	2—	3—50
Rowetta G. Lułn. Powieść, przekład z włoskiego Bronisławy Neufeldówny	3—50	1—26
Rychter Eugeniusz. Obrazki socjalistycznej przyszłości według Bebla	1—26	5—
Scheffel Józef Wiktor. Ekkehardt. Powieść z X. w. Przekład Wandy Młodnickiej	5—	3—50
Serao Matylda Po przebaczeniu. Powieść, przekład z włoskiego Karoliny Dzieduszyckiej	3—50	4—
Wazów Jan. Królowa Kazanarka. Powieść Bułgarska. Przekład Jana G.	4—	5—
Wharton Edyta. Świat zabawy. Przekład z angielskiego Bronisławy Neufeldówny	5—	

Bucików około 30 par tylko w Nr. 39 i 40 okazynie po K 490 sprzedam. Towar dobry i trwały. **L. T. Skrzypek** Pasaż Mikolascha MAGAZYN OBUWIA. 144

Doświadczeni, zupełnie samodzielni tokarze, automonterzy, frezerzy, spawarze, ślusarze, stolarze poszukiwani za dobrą zapłatą, ewentualnie z pełnem utrzymaniem całodz. Zgłaszać się w warszafach Samochodowych D. O. G. Lwów, Janowska 120 od 9 — 11-tej i od 14—16-tej godz. 147

Ważne P. T. Kapitaliści! w większem mieście powiatowem przy przyszym torze kolejowym Poznań—Warszawa jest **WIELKA WILLA** z około 6 morgami ogrodu i budynkami gospodarczymi zaraz do sprzedania. Willa zawiera 5 pomieszczeń z 22 pokojami, łazienkami, obszernymi sklepami wodociągiem i światłem elektr. Zabezpieczone 260 tys. M. Cena 300.000 M. Wpłaty 225—250.000 M. Zgłoszenia przyjmuje pod nr. 2048 Par w Poznaniu, ul. Rycerska 8. 133

Kupimy dwa PŁUGI MOTOROWE, jednakiej marki używane, lecz w dobrym stanie Zgłoszenia z podaniem ceny i opisem pługów uprasza się nadsyłać do Dyrekcji dóbr w Radziechowie. 4293

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibutki cygaretowe „**SOLALI**” są najlepsze. 3200

Komenda okręgowa Policji Państwowej we Lwowie.

OFERTA.

Komenda okręgowa Policji państwowej we Lwowie rozpisuje niniejszą ofertę na instalację przewodów i lamp elektrycznych w koszarach Komendy Policji Państwowej na Małopolskę we Lwowie.

Plany instalacji są do przegłądnięcia każdego dnia do dnia 10 stycznia 1920 r. w Zarządzie koszar Policji Państwowej we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 1 od godziny 10 do 11 przedpoł.

Oferty należy wnosić do dnia 10 stycznia 1920 r. do Wydziału gospodarczego Komendy okręgowej Policji Państwowej we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 1. 101

W. Wiczyński w. r.

DENTOSAN - SPIESS NAJLEPSZA PASTA do zębów. 4034